Nr. 188. We Lwowie Sobota dnia 9. Lipca 1887. **Rok XX.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Z krajowej komisji
dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego.

Lwów 8. lipca.

(§) W drugim dniu pobytu arcyksięcia we Lwowie, tj. 4. bm., odbyło się w gmachu sejmowym posiedzenie komisji krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego, które trwało od 10. rano niemal do 5. po południu, z krótką przerwą w tym czasie, gdy p. marszałkowi i dr. Wereszczyńskiemu wypadło udać się do szkoły lasowej dla przyjęcia arcyksięcia.

Zebraniu przewodniczył marszałek krajowy hr. Tarnowski, z członków komisji obecni byli pp.: ks. Jerzy Czartoryski, dr. Faustyn Jakubowski, August Schellenberg, dr. Ferdynand Weigel, dr. Józef Wereszczyński i Ludwik Wierzbicki.

I. Na zgromadzeniu tem przeprowadzono rozprawę nad przyszłem uregulowaniem stosunku Towarzystwa tatrzańskiego do rządowej szkoły dla przemysłu drzewnego w Zakopanem i określono warunki, pod któremi fundusz krajowy miałby przejąć na koszt własny wszelkie zobowiązania Towarzystwa tatrzańskiego w obec tegoż zakładu. Mianowicie — w razie dojścia do skutku układu w tej sprawie pomiędzy Wydziałem krajowym, Towarzystwem tatrzańskiem i rządem — fundusz krajowy miałby płacić corocznie w zastępstwie dotychczasowych zobowiązań Towarzystwa ryczałt zł. 1200 na potrzeby szkoły zakopańskiej. Towarzystwo miałoby płacić gotówką 100 zł. rocznie i na czas istnienia szkoły dla wyrobów drzewnych w Zakopanem oddać bezpłatnie na użytek zakładu realność swoją, w której dotychczas szkoła się mieści. Tytuł własności tej realności pozostaje przy Towarzystwie i w razie zwinięcia szkoły lub przeniesienia jej w inne miejsce, budynki powracają do swobodnego rozporządzenia Towarzystwa a na wypadek, gdyby przedtem Towarzystwo istnieć przestało, realność staje się własnością funduszu krajowego. Stosunek głosów w zarządzie pozostaje nadal niezmieniony, t. j. Wydział kr. mianować ma 2 członków komitetu nadzorczego, Towarzystwo tatrzańskie 2, a rząd również 2, z których jednym jest każdoczesny dyrektor zakładu.

Gdy zaś obecnie wygasają mandaty członków zarządu szkoły zakopańskiej, przeto uchwaliła komisja zaproponować Wydziałowi krajowemu do zamianowania na nowe trzylecie dra Tytusa Chałubińskiego z Warszawy i Ludwika Wierzbickiego.

Rachunkowe kwestje sporne, zachodzące pomiędzy Towarzystwem tatrzańskiem a rządem, lub pomiędzy rządem a Wydziałem krajowym, miałyby być umorzone w drodze kompromisu na podstawie cyfr zaproponowanych przez komisję przemysłową.

II. Komisja przyjęła do wiadomości, iż Wydział krajowy wyasygnował 500 złr. na koszta urządzenia kursu wakacyjnego dla nauczycieli szkół ludowych w Sokalu w celu obznajomienia ich z metodą szwedzką nauczania biegłości ręcznej i oświadcza się za wypłatą dalszej na ten cel subwencji w miarę wykazanej potrzeby i w granicach wyznaczonej uchwałą sejmową kwoty.

III. Uchwalono wzór przepisów organizacyjnych dla warsztatów naukowych tkackich, t. j. statutu, planu nauki, instrukcji administracyjnej i przepisów o karności wewnętrznej, a nadto ustanowiono wzory druków manipulacyjnych dla rękodzielniczych warsztatów naukowych. Odpowiedni zapas tychże druków ma być przygotowany kosztem funduszu krajowego.

IV. Na podstawie powyższego wzoru uchwalono organizację warsztatów naukowych tkackich, wprowadzonych już w życie w Błażowej, Korczynie i Krośnie, a te same normy mają być zastósowane również i do szkół tkackich, które mają wejść w życie w Łańcucie, Horodence i Wilamowicach pow. bialskiego.

V. Poczyniono zarządzenia celem jak najspieszniejszego wprowadzenia w życie szkół tkackich w Łańcucie, Horodence i Wilamowicach powiatu bialskiego. Mianowicie, gdy w Wilamowicach gotowy jest już lokal na pomieszczenie warsztatów i na mieszkanie dla instruktora, dlatego zamianowano na podstawie wniosku miejscowej zwierzchności gminnej instruktorem dla tejże szkoły prowizorycznie p. Aleksandra Zugaja, zaś na kuratora zakładu uchwalono zaproponować Wydziałowi krajowemu p. dra Hermana Czecza de Lindenwald z Kobiernic.

Przychylając się również do życzenia rady gminnej w Wilamowicach, wyznaczono stypendjum po 35 złr. miesięcznie na rok jeden dla p. Franciszka Formasa, obecnie kierownika tamtejszej szkoły ludowej, ażeby umożliwić mu wykształcenie się na instruktora tkactwa z użyciem warsztatów ulepszonej konstrukcji — gdy p. Formas pragnie poświęcić się nadal nauczycielstwu w szkole tkackiej.

VI. Dla szkoły tkackiej w Korczynie uchwalono sprawić kompletny warsztat tkacki nowej konstrukcji z przyrządem Jacquarda do deseniowania tkanin i pozwolono towarzystwu tkaczy w Korczynie na ustawienie w tej szkole jednego warsztatu starodawnej konstrukcji w celu przedsięwzięcia prób porównawczych z nowszemi warsztatami.

Towarzystwu tkaczy w Korczynie otwarto kredyt do 2.000 złr. na urządzenie własnej maglowni.

VII. Z powodu podania zwierzchności gminnej miasta Kęt o utworzenie tamże szkoły tkackiej, uchwalono przeprowadzić w tej sprawie pertraktacje przedwstępną co do pokrycia kosztów założenia i utrzymania projektowanego zakładu.

VIII. Ks. Wojciech Michna z Chłopic przedłożył Wydziałowi krajowemu propozycję względem założenia w jego wsi rodzinnej Krościenku wyższem koło Krosna szkoły tkackiej, do czego zobowiązał się przyczynić pewnym kapitałem jako współfundator. Na podstawie przeprowadzonego na miejscu zbadania sprawy, komisja nie uznała Krościenka wyższego za miejsce odpowiednie do założenia szkoły tkackiej, a natomiast oświadczyła, iż byłaby tam bardziej pożądaną szkoła koronkarska.

IX. Postanowiono przystąpić do wprowadzenia w życie szkoły koronkarskiej w Muszynie, uchwalając dla niej statut organizacyjny. Plan nauk ma być taki sam jak w szkole koronkarskiej w Zakopanem.

X. Również postanowiono przystąpić do wprowadzenia w życie warsztatu naukowego dla stolarstwa i wyrobu zabawek z drzewa w Żywcu, gdyż potrzebny na ten cel lokal został już przygotowany. Uchwalono statut i inne przepisy organizacyjne dla tego zakładu, oraz postanowiono przedstawić Wydziałowi krajowemu do zamianowania kuratorem zakładu dr. Hermana Czecza de Lindenwald z Kobiernic, zaś mianowano instruktorem fachowym dla tej szkoły p. Andrzeja Sydora, który jako stypendysta Wydziału krajowego kształcił się w muzeum technologicznem we Wiedniu.

XI. Przyjęto do wiadomości nader pochlebne dla szkoły sprawozdanie p. Ludwika Wierzbickiego z lustracji warsztatów naukowych dla kołodziejstwa i bednarstwa w Kamionce strumiłowej, przyjmując zarazem wszystkie wnioski co do dalszych zmian w zakładzie, ułożone przez p. Wierzbickiego w porozumieniu z kuratorją tego zakładu.

XII. Przyjęto również do wiadomości sprawozdanie sekretarza komisji o stosunkach warsztatów naukowych dla garncarstwa i kołodziejstwa w Toustem, uchwalając zarazem bez zmian wszystkie wnioski, jakie zaproponowane zostały przez opiekunów tego zakładu i członków rady powiatowej Skałackiej na naradzie odbytej w Chlebowie u hr. Szczęsnego Koziebrodzkiego.

XIII. Przedyskutowano i uchwalono regulamin kraj. funduszu przemysłowego, przedtem już prowizorycznie akceptowany przez Wydział krajowy i Bank krajowy. Do komitetu zarządzającego tymże funduszem odesłano też wszystkie prośby o zasiłki i pożyczki z funduszu krajowego na rozmaite cele przemysłowe.

XIV. W końcu uchwalono reformę ustroju samejże komisji krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego. Mianowicie ze względu na rozszerzający się ustawicznie zakres zajęć komisji, w skutek czego okazuje się koniecznością wzmocnienia jej siłami fachowemi, oświadczyła się komisja za uchyleniem dotychczasowego ograniczenia liczby jej członków do dziesięciu, tylko ma komisja w przyszłości powoływać do swojego grona tylu członków, ilu za potrzebne uzna, a Wydział krajowy będzie znów powoływał drugi raz taką liczbę członków, jaką zamianuje komisja z własnej inicjatywy.

Nadto szef tego departamentu Wydziału krajowego, w którym załatwiają się sprawy przemysłowe, ma mieć prawo zastępowania prezesa a względnie wiceprezesów komisji.

To są główne zmiany organizacji komisji, które w następstwach swych doniosłe wywołać mogą skutki. Inne zmiany są już mniejszej doniosłości praktycznej. Mianowanie nowych członków komisji odroczono do czasu zatwierdzenia projektowanych zmian statutu i regulaminu przez Wydział krajowy.

Głosy węgierskie i czeskie o podróży galicyjskiej następcy tronu.

Egyetértés, naczelny organ węgierskiego „stronnictwa niepodległości", czyli skrajnej opozycji pisze w swym artykule kierowniczym z powodu wizyty następcy tronu w Galicji:

„Cierpienia Polaków z współczuciem, radości ich z sympatją przyjmuje zawsze Węgier. Historja skierowała ku sobie wzajem oba narody i tylko intrygi lub gwałt je rozdzielał. Za przewinienia dokonane w przeszłości, dalecy być może następcy będą pokutować. Cóż za potężną twierdzą obronną przeciw panslawistycznej powodzi mogłyby były zostać sprzymierzone niepodległe Węgry i Polska! Twierdzę zburzono, Polskę rozebrano, a zjednoczenie jej, być może, nie jest niczem już więcej, jak drogiem rojeniem, pięknem marzeniem.

„Biedni Polacy! Nawet marzeniom nie wolno im się w spokoju oddawać.

„Panowanie austrjackie zawsze najlżej ciążyło nad Polakami, chociaż nie zawsze dynastja mogła iść za popędem swych szlachetnych uczuć.

„Dziewiętnaście lat temu miało to miejsce, gdy panujący gotował się do odwidzenia Galicji. Wszystkie zarządzenia były już zrobione w tym celu. Arcyksiążę Albrecht oczekiwał w Krakowie panującego, gdy nagle zamiar został zmieniony, podróż została zaniechaną, a zdumiona opinja publiczna napróżno szukała wytłumaczenia nieoczekiwanego zwrotu. Od tego czasu podniosła się zasłona sekretu i wiadomo, że w owe czasy car Aleksander przyjechał do Warszawy, dokąd też wysłano na jego powitanie księcia Thurn-Taxis jako nadzwyczajnego posła austrjackiego. Witającemu księciu przypadło w udziale zadanie następnie przynieść do wiadomości dworu austrjackiego, że dwór rosyjski wziąłby za złe, gdyby projektowana wizyta została uskuteczniona.

„Odtąd wielkie zaszły przewroty. Monarchja zna wartość przyjaźni Rosji, lecz zna także jej cenę. Nasi politycy dojrzeli, że ceny tej dać nie można bez narażenia całej przyszłości monarchji. Dojrzeli następnie, że tam na północno-wschodniej granicy należy się oprzeć na takim narodzie, który w chwili niebezpieczeństwa dotrzyma placu, którego interesa bytu nierozłączone są od utrzymania austro-węgierskiej monarchji. Takim jest naród polski i takim węgierski.

„Największe prawdopodobieństwo przemawia za tem, że ta ziemia, która dziś tętni od kopyt końskich i pojazdów spieszących dla uczczenia przyszłego panującego, że ta ziemia będzie kiedyś placem walki na śmierć i życie, jaka się odbędzie między wolnością zachodnią i despotyzmem północy. I być może, właśnie arcyksięciu Rudolfowi przypadnie wtedy zadanie, aby spełnił swój obowiązek, jako żołnierz bohaterski, aby młodą swą głowę ozdobił wawrzynami tryumfu — a z armją dzielił bóle i cierpienia.

„Polacy głęboko to czują, tak jak i my czujemy, że w porażce największa strata dotknęłaby Węgrów i Polaków. Te dwa narody stoją w poprzek rozszerzeniu się panslawistycznej idei aż w środek Europy; te dwa narody poczułyby najcięższej mściwą rękę zwycięzkiego nieprzyjaciela.

„W czystą szczerość zapału Polaków nie można więc wątpić . . . . .

„Wierności ich i wdzięczności najsilniejsza rękojmia leży w ich własnym interesie. Austro-Węgry dzisiaj są już dla nich nie schronieniem przytułku, lecz czemś daleko droższem — ojczyzną.

„Przyszły nasz Pan i Król zna Polaków i Węgrów. Im lepiej ich znać będzie, tem silniejsze będzie w nim to przekonanie, że te dwa narody są tak tronu, jak monarchji, dwoma niewzruszonemi, najpotężniejszemi filarami.

Młodoczeskie pisma starają się tak opisywać uroczystości z przyjęciem arcyksiążęcej pary w Krakowie połączone, jak gdyby odwiedziny dostojnych gości dotyczyły się tylko szlachty galicyjskiej i jak gdyby tylko szlachta ich przyjmowała. Chodzi bowiem tym pismom o to, aby obchody te oczom czytelników pokazać przez szkło zmniejszające i podniecić *wrodzone tym czytelnikom antypatje dla polskiej „niezasłużenie szczęśliwej" szlachty.* Klubowe pisma za to traktują fakt pobytu arcyksięstwa Rudolfa i Stefanji w Galicji w sposób właściwy i dzielą uczucia radosne, wśród których z słowiańską gościnnością Rusini i Polacy galicyjscy podejmują chlebem i solą przyszłego swego monarchę.

„Z zapałem" — powiada jedno z pism klubo-czeskiego — „powitały wczoraj wszystkie warstwy narodu polskiego następców tronu austrjackiego w starożytnym grodzie krakowskim, który tak liczne widział polskie tryumfy, widział blask polskiej korony i smutny jej upadek, gdzie podług słów polskiego poety: „kamyczek każdy, co go noga depcze, coś o dawnych dziejach przechodniowi szepcze." Jakkolwiek jest rzeczą zupełnie naturalną, że dostojna osoba, na której skroni błyszczy lub błyszczeć będzie monarsza korona, odwiedza swych teraźniejszych lub przyszłych poddanych, chcąc ich ucieszyć swą obecnością a siebie objawami ich przywiązania — przecież Galicja uchodziła dotąd za kraj wyjątkowo szczęśliwy. Państwa sąsiednie spoglądały na nią z pewną zazdrością, niepodobała się im ta łączność korony z narodowością polską. Beust w swych pamiętnikach rozpisuje się o tem, jak liczne stawiano przeszkody wycieczkom monarchy do Galicji, jak z dwojakich względów usiłowano do nich niedopuścić: z uwagi na stosunki zagraniczne z Rosją i Prusami, oraz ze stanowiska niemieckich centralistów, którzy w odwiedzinach osób najwyższych w Galicji i Czechach nic dla siebie korzystnego nie widzieli. Już dlatego ma bytność następcy i następczyni naszego tronu w Galicji wielkie znaczenie."

Drugie klubowe pismo mówi między innemi: „Naród polski przeżył ciężkie chwile, ścigany mimo swego patrjotyzmu i poświęcenia ciężkim zaiste losem. Polacy mają nie jedną, ale trzy w swoich dziejach „Białe Góry", które ich pozbawiły samodzielności i rozdarły ich ojczyznę. Nikt jednak niezaprzeczy, że Polacy umieli czerpać z przeszłości naukę i strzegli się błędów, które się dla nich stały fatalnemi. Potrafili oni zapanować nad sobą, stłumić gorące uczucia i zapał, wynikający ze świadomości swych praw, utrzymać popędy serca w karbach polityki trzeźwej, rozważnej i solidarnej. Austrja żyje z Prusami w dobrych stosunkach a Polacy temu bynajmniej nie stoją na przeszkodzie, jakkolwiek ciosy, które spadają w Prusach ustawicznie na ich rodzonych braci, niewątpliwie odczuwają Galicjanie głęboko. W obec Rosji umieją Polacy zawsze zachować takt polityczny — który sprawia — że nic nie nadweręża przyjaznego stosunku Austrji z cesarstwem rosyjskiem".

„Odwidziny arcyksięcia Rudolfa z żoną w Krakowie, zkąd po czterech dniach uda się w dalszą podróż po Galicji, oznaczają nowy tryumf polityki polskiej, a ze zwycięztwa tego radować się powinni nietylko Polacy, ale Czesi, Słoweńcy, nadmorscy i dalmaccy Chorwaci, Tyrolczycy i wszystkie te w Austrji żywioły, które przyszłość państwa widzą w normalnym i swobodnym rozwoju pojedyńczych narodowości".

Wybór księcia.

Wielkie sobranje wyczerpało więc porządek dzienny. Książę został wybrany. Gdyby do załatwienia przesilenia bułgarskiego niczego więcej nie potrzeba było, czyli raczej gdyby to załatwienie zależało wyłącznie od woli sobranja, przesilenie byłoby zakończone, tak jednak nie jest. Inne czynniki po za sobranjem mają w sprawie *bułgarskiej głos decydujący, dla tego mimo* dokonanego *wyboru trudno uważać* przesilenie za ukończone. Wiadomości jakie dotychczas nadeszły z Tirnowy są dość niedokładne. Wszystkie zgadzają się z tem, że wybór księcia koburskiego nastąpił jednomyślnie. Natomiast niewiadomo do tej chwili, ile prawdy jest w doniesieniach o proklamacji niezawisłości Bułgarji w połączeniu z Rumelją. Charakterystycznem jest, że w półurzędowej prasie niemieckiej znajdujemy artykuły doradzające Bułgarom ogłoszenia niezawisłości, aby w ten sposób nie potrzebować potwierdzenia Europy dla wyboru księcia. Sądzimy jednak, że gdyby się nawet Bułgarzy zdobyli na taką odwagę i zechcieli stworzyć „fakta dokonane" i „przymusową sytuację", sprawa bułgarska nie będzie jeszcze przez to załatwioną. Europa, która stworzyła obecną formę rządu dla Bułgarji, zechciałaby zapewne głos zabrać. Czekamy na razie bliższych szczegółów, z dotychczasowych trudno sobie stworzyć pełny obraz sytuacji.

* * *

Organ rejencji bułgarskiej *Swoboda* z datą 20. czerwca v. s. (2. bm.) a wiec wilję zgromadzenia się wielkiego sobranja w Tirnowie, zawiera artykuł wstępny, w którym kilkakrotnie z naciskiem zaznacza, że jedyną misją zwołanego sobranja jest wybór księcia a nie, jak to wmówić usiłują w opinję rozmaici intryganci i wrogowie Bułgarji, załatwienie jakichś nieporozumień pomiędzy rejencją i gabinetem, lub nawet zmiana gabinetu. Od wyboru księcia zawisły dalsze losy kraju, niepokojonego przez tyle czasów walkami wewnętrz-

„INNE KOBIETY".
(Drobny przyczynek do fizjologji małżeństwa.)

Kiedy po dwudziestu pięciu latach karmienia się cierpkiemi jabłkami z drzewa małżeństwa (drzewo wiadomości złego a niewiadomości dobrego), zrobiłem ogólny bilans tego „interesu" — zagadkowa... Największą liczbę strat materjalnych i moralnych poniosłem z przyczyny... „innych kobiet".

Naprózno tarłem łysinę i ciągnąłem się za wąsy, usiłując wyobrazić sobie owe „inne kobiety", jako coś realnego — pojęcie to przedstawiało mi się zawsze w formie nieokreślonej, bezcielesnej, nadludzkiej... Zarznijcie mnie, jeżeli wiem do tej chwili, jak „inne kobiety" wyglądają? gdzie znajduje się miejsce ich stałego lub niestałego pobytu? zkąd wreszcie wzięła się ich nieprzyjaźń dla mnie, który z kobietami — zwłaszcza też nieznanemi sobie — starałem się wychodzić zawsze po dżentelmeńsku?...

Wiem, że przy powszechnem dziś zepsuciu obyczajów, niejeden czytelnik, którego operetki i farsy tłumaczone zbisurmaniły do gruntu, gotów owym „innym kobietom" nadawać znaczenie lekkomyślne i memu honorowi małżeńskiemu ubliżające... mogę mu jednak dać w zakład policę ubezpieczenia na życie, że na mojej hipotece małżeńskiej ani jednego zastrzeżenia tej treści nie znajdzie...

Nie wiem zresztą, czy państwo znacie moją Bisię? Jest to kobieta... Ale po co mam wdawać się w szczegóły? Dość będzie gdy powiem, że jest ona takąż samą kobietą i takąż samą żoną, jak wszystkie kobiety i wszystkie żony na świecie. Różnica może tu dotyczyć jedynie: kształtu nosa, koloru włosów, wymiaru w wyż i wymiaru w szerz, a wreszcie mniejszej lub większej wagi „okoliczności łagodzących" (zowią się pospolicie posagiem) — w gruncie jednak, czy blondynka czy brunetka, czy od bluszczu wiotsza czy krzepciejsza od dębu, czy z organem powonienia w dół opuszczonym czy wzniesionym do nieba; w gruncie, powtarzam, zawsze to jeden i ten sam anioł!

Ponieważ nie każdy posiada w równym stopniu umiejętność obchodzenia się z aniołami, wypływa ztąd znaczna niekiedy różnica pomiędzy tak zwanem „szczęściem małżeńskiem" jednej i drugiej pary.

Ale wracam do „innych kobiet". Nieokreślone te istoty wyłamują się z pod wszelkich praw regulujących zwykle małżeńskie stosunki. Nie uznają one żadnych obowiązków i ograniczeń; urągają niemożliwości, usiłują sprowadzić na ziemię urządzenia, równie niepojęte, jak one same... Ach! gdyby mi się udało kiedy zejść się z jedną z nich oko w oko — dopieroż bym jej dziękował! Przekonany bowiem jestem jak najmocniej, że gdyby nie one, Bisia byłaby najuleglejszą, najcichszą i jak najmniej wymagającą ze wszystkich tego świata małżonek. Czyż przedewszystkiem przyszłoby jej kiedykolwiek z własnego popędu dręczyć mnie wymówkami za to, żem nie umiał zakonserwować... jej panieńskiej urody? A jednak złe od tego właśnie się zaczęło. Pewnego rana zasiedziałem się w pokoju Bisi dłużej niż wypada — co uczyniło mnie świadkiem (dla obu stron niepożądanym) jej tualetowych przygotowań... Ułożywszy symetrycznie przeróżne „filutki" na czole i skroniach, uwydatniwszy (ołówkiem) wspaniałe łuki brwi, Bisia ujęła wreszcie we dwa palce niewinny puszek od pudru i przysunąwszy twarz do samego lustra, poczęła z niezwykłą uwagą przyglądać się sobie...

Nagle westchnęła. Westchnęła i odkładając puszek na stronę, załamała ręce. Zrozumiałem, że ma zajść coś niezwykłego.

— Ach! Jakubie! Jakubie! — wyjęczała wreszcie głosem tragicznym (nb. nazywa mnie zwykle Jakubkiem, Kubkiem a nawet Kubeczkiem) — jakże ja się przy tobie zmizerowałam! Czyż to „inne kobiety" po zamążpójściu tak wyglądają!

— Przepraszam cię, Bisiu — ośmieliłem się zauważyć — jeżeli masz na myśli nasze znajome, to przypomnij sobie, że pani Śledzikowska po dwóch latach szczęścia małżeńskiego gorzej się prezentuje, niż ty po dziesięciu.

— Och! Dziesięciu jeszcze nie ma!...

— Ale wkrótce będą. Zresztą wszystko to jedno.

— Wcale nie jedno. Ty zawsze starasz się mnie postarzać... żeby przez to samemu młodszym się wydać.

Rozpoczęła się utarczka, która wreszcie zakończyła się, jak zawsze zawieszeniem broni; jako ślad wszakże niezatarty pozostała mi po niej nienawiść do owych „innych kobiet", posiadających jakoby przymiot cudownego odmładzania się po zamążpójściu.

W jakiś czas później Bisia potrzebowała odświeżyć (tylko odświeżyć) swą garderobę. Nie mając drobnych, dałem jej *a discretion* stoguldenowy banknot, w przekonaniu, że mi zwróci przynajmniej dwie trzecie tej sumy. Nie zwróciła mi jednak ani grosza. Dowiedziawszy się, że wydała wszystko, nie mogłem powstrzymać się od zawołania:

— Bisiu! jak możesz robić takie zbytki!

— I ty śmiesz nazywać to zbytkami? — odpowiedziała. — A czy wiesz, ile wydają na strój „inne kobiety"?

Usłyszawszy o „innych kobietach" — struchlałem...

— „Inne kobiety" — kończyła tymczasem moja małżonka — nie obejdą się za jednym razem czterema i pięcioma takiemi papierkami...

— Zmiłuj się, Bisiu... — chyba masz na myśli żony bankierów, kapitalistów, właścicieli wielkich nieruchomości...

— Mam na myśli „inne kobiety" i basta!

— Na Boga! gdzież są te inne kobiety? Wskaż mi, proszę, miejsce, w którem można je znaleźć, zobaczyć, oszacować?...

— Jakiś ty dziwny, mój Kubku! Przejdź się po ulicy, po ogrodzie, a spotkasz ich tłumy...

„Inne kobiety" opanowały całkowicie mój dom, wprowadzając doń zamięszanie i marnotrawstwo. Przewróciły one do góry nogami moją kuchnię, mój salonik, nawet sypialnię. Zmusiły mnie do życia nad stan, do marnowania czasu na niepotrzebne wizyty, do rujnowania zdrowia nocnemi przyjęciami. Im to zawdzięczam, że dzisiaj, po dwudziestopięcioletniej ciężkiej pracy na własnem gospodarstwie, nie mam nic, prócz... policy towarzystwa ubezpieczeń i długów, pokrywających z górą sumkę, jaka z niej kiedyś przypadnie (jeżeli tylko przypadnie!). Gdyby nieprzyjaciółkami mego szczęścia domowego były kobiety rzeczywiste, kobiety z krwi i ciała, umiałbym sobie z niemi poradzić — ale jakże mogłem walczyć z tem, co żadnej formy zmysłowej nie posiada?

Ile razy ośmieliłem się uczynić Bisi jakąś skromną wymówkę lub uwagę ostrożną, odzywała się zaraz:

— Jaka to szkoda, mój Kubku, żeś ty się nie ożenił z „inną kobietą!..."

— Dlaczego?

— Poznałbyś wówczas, jak to się żony obchodzą z mężami i czego od nich wymagają...

— Spodziewam się, że żadna nie wymagałaby... niemożliwości!

— Ach ja nieszczęśliwa! Ach moje biedne, złamane życie! „Inne kobiety" są przez swoich mężów kochane, czczone, ubóstwiane, a ja nieszczęsna, dostałam się w ręce brutala, który poniewiera mną gorzej, niż sługą!...

I tak dalej, *piano, piano* — aż skończyła się rozmowa już nie utarczką drobną, ale formalną batalją, z rotowym ogniem karabinów i kanonadą strzałów armatnich. Kiedyindziej rzecz poszła o wydatki domowe. Zauważyłem, że wzrastają one w stosunku geometrycznym, podczas kiedy dochody dosięgają z ledwością stosunku arytmetycznego. Zdaleka i z jak największą oględnością dałem Bisi do zrozumienia, że trzeba temu zaradzić, gdyż możemy dojść w końcu do rezultatów — ujemnych. Ale zaledwie domyśliła się o co idzie, zaraz wykrzyknęła:

— A co! nie mówiłam! „Inne kobiety" wydają dziesięć razy tyle i są przez swych mężów na rękach noszone; a ja, która oszczędzam i od ust sobie odejmuję, nazywana jestem marnotrawnicą!...

Nie mogłem powstrzymać się od lekkiej ironji...

— Może te „inne kobiety" — rzekłem — posiadają tajemnicę robienia złota albo przemieniania centów w guldeny.

Bisię roznamiętniło to bardziej jeszcze.

— „Inne kobiety" — odpowiadała, czerwieniąc się — mają innych mężów...

— Innych, to znaczy pewnie... bogatszych?

— Nie, ale posiadających więcej serca i... rozumu!

Rzecz prosta, iż kompliment musiałem zapłacić komplimentem i znów nieznacznie, *piano, piano*, skończyła się rozmowa nasza... jak wyżej.

Lat temu trzy wydawałem za mąż najstarszą córkę Misię. Zięć mój, chłopiec stateczny i nieubiegający się zbytecznie za mamoną, przypadł mi bardzo do serca, zapragnąłem też dać mu jakąś trwałą życzliwości tej pamiątkę. W przeddzień ślubu przywołałem oboje narzeczonych do swego pokoju i rzekłem do nich co następuje:

— Wiadomo wam, kochane dzieci, iż gotówką pokrzepić was nie mogę, gdyż... sam jej nie posiadam. Chętnie podzieliłbym się z wami tem, co mam, to jest: długami, wątpię jednak czybyście podarek ten przyjęli. Na szczęście, posiadam coś, co nie jest ani gotówką ani długiem a jednak posiada wartość rzeczywistą. Ten czemś, jest: dobra rada. Zdobyłem ją dwudziestoma pięcioma latami doświadczenia, musi być zatem wypróbowaną. Czy chcecie ją usłyszeć?

— Chcemy! chcemy — wykrzyknęły poczciwe dzieciaki.

— A więc słuchajcie. Jeśli pragniecie być szczęśliwymi, pamiętajcie przedewszystkiem o tem, żeby nigdy, pod żadnym pozorem do waszego domu, do waszej miłości i do waszego gospodarstwa, nie mięszały się — „inne kobiety"!

Rada poskutkowała i dzięki temu, zięć mój jest najszczęśliwszym małżonkiem na świecie...

nemi, jest zatem najgorętszem życzeniem zarówno rządu, jak wszystkich patrjotów, aby temu najpierwszemu postulatowi raz już stało się zadość.

Wolność osobista w Anglji.

Drobny na pozór wypadek zajmuje w Anglji całą opinję publiczną do tego stopnia, że wszystkie, choćby najważniejsze nawet kwestje polityczne, ustąpiły przed nim na drugi plan... Oto w d. 5. bm. wniesiono na stół izby gmin sprawę pewnej dziewczyny, którą tydzień przedtem została przez policmena niesłusznie o prostytucję obwiniona i uwięziona, co też w rzeczonym dniu dało pochop w izbie do kilku gwałtownych interpelacyj wraz z wnioskiem p. Atherley'a Jones'a, przyczem rząd niespodzianie znalazł się w mniejszości. Przebieg tej sprawy był taki: D. 28. czerwca wieczorem aresztował pewien policmen na „Regent-Street" młodą modystkę, niejaką miss Cass, zarzucając jej, że jest prostytutką i molestuje przechodniów. Pomimo, że zaatakowana dziewczyna protestowała najgoręcej jakoby była winną i twierdziła stanowczo, iż chyba policmen mylił się co do jej osoby — została jednak do więzienia policyjnego zaprowadzoną i zamkniętą.

Nazajutrz rano przed sędzią policyjnym powtórzył policmen oskarżenie swoje, a modystka znów oświadczyła się z rzewnym płaczem, że jest niewinną, a tylko ofiarą jakiejś niepojętej omyłki. Właścicielka składu kapeluszy, w którym miss Cass stale pracowała, chciała złożyć korzystne dla niej świadectwo, lecz sędzia nie dopuścił do tego w sposób nawet dość szorstki i udzielił uwięzionej surową naganę, grożąc jej zarazem dłuższem więzieniem, gdyby raz jeszcze została na „Regent-Street" przydybaną. Oczywiście, że zarówno pokrzywdzona dziewczyna jak jej chlebodawczyni wystosowały protest przeciw takiemu napiętnowaniu moralnemu niewinnej, oświadczając przytem, że orzeczenie policmena jest fałszywem. Gdy to zajście doszło do uszu posłów, kilku z nich — jak już wspomnieliśmy u wstępu — zainterpelowało ministra spraw wewnętrznych, ile w tem wszystkiem prawdy. Minister zrazu wzbraniał się zarządzić śledztwo w tej sprawie, dopiero gdy Chamberlain zabrał głos, odpowiedział mu wyrazami, które zdawały się przyrzekać wdrożenie żądanego przez posłów śledztwa. Gdy jednak na następnem posiedzeniu minister usiłował rozmaitemi wykrętami znów odmówić śledztwa, wtedy p. Atherley Jones, poparty przez członków wszystkich stronnictw izby, zażądał odroczenia posiedzenia. Był to zresztą wniosek tylko formalny, aby nim umożebnić otwarcie dyskusji, wśród której też najwybitniejsi posłowie ze wszystkich stronnictw potępili zachowanie się w tej sprawie sędziego policyjnego, policmena a nawet ministra, jako niegodziwe i skandaliczne. Przewódca partji rządowej mr. Smith i inni koryfeusze z tych ław usiłowali brać ministra mr. Henry Matthews'a w obronę, nic to jednak nie pomogło, gdyż nawet wielu wiernych torysów oświadczyło, że są odpowiedzią ministra niezadowoleni i częścią wstrzymali się od głosowania, częścią zaś głosowali przeciw rządowi, który też skutkiem takiego obrotu rzeczy w znacznej pozostał mniejszości. Nie potrzeba pono dodawać, że wszystkie dzienniki angielskie *unisono* krytykują wspomniane postępowanie sędziego policyjnego i ministra, który chciał widocznie skandal zatuszować. Wypadek ten wybornie charakteryzuje Anglję. Wszyscy bowiem bez różnicy partyjnej uważali za rzecz naturalną, że wolność indywidualna najmniej nawet znacznej jednostki została na szwank wystawioną, a pogwałcenie takie praw konstytucyjnych nie uległo niezwłocznie i jak najsurowszej karze ze strony sądu i rządu. *Times* poświęciwszy tej sprawie duży artykuł wstępny, w następujących słowach, które wyrażają opinję całego kraju: „Nigdy nie stanie się to w Anglji prawem, aby słowo policmena więcej posiadało wartości dowodowej, aniżeli słowo jakiejkolwiek innej osobistości".

Koniec końców, z powodu tak bagatelnej na oko afery, pozycja rządu londyńskiego jest — jak donoszą następne wiadomości z Londynu — silnie zachwiana, pomimo nawet, że naczelnik stronnictwa rządowego mr. Smith zaraz na drugi dzień na posiedzeniu izby w d. 6. bm. złożył deklarację, która jest najzupełniejszem przyznaniem się do winy.

Sprawa Schnaebelego przed sądem.

Lipsk 6. czerwca.

Wczoraj odbywało się dalej przesłuchanie świadków, których wszystkie zeznania były dla podsądnych obciążające. Po przesłuchaniu świadków, między niemi kilku wojskowych, Starszy prokurator Tessendorf postawił wniosek o częściowe wykluczenie jawności, skutkiem czego przewodniczący wezwał publiczność do opuszczenia sali. Kiedy wstęp do sali znowu był wolny, przewodniczący przerwał rozprawę na pół godziny. Po rozpoczęciu rozprawy oświadczył przewodniczący Drenkmann, że trybunał postanowił orzeczenie ministerstwa wojny odczytać publicznie z wyjątkiem ustępów zakreślonych czerwono. Następnie postanowił trybunał, że orzeczenia wojskowych rzeczoznawców mają być wygłoszone publicznie, z wyjątkiem tych, które konstatują prawdziwość niektórych wiadomości udzielonych Francji.

W orzeczeniu ministerstwa wojny znajduje się między innemi następujący ustęp: „Wiadomości udzielone francuskiemu rządowi przez Kleina świadczą o wielkiej znajomości rzeczy. Szczegóły o twierdzach Moguncji i Sztrasburga dają obraz tego rodzaju, że nieprzyjaciel mógłby według niego urządzić plan pochodu i upadek tych fortec przyspieszyć".

Orzeczenie ministerstwa wojny podpisał minister Bronsart-Schellendorff.

Kapitan Schott ze Sztrasburga zgadza się na powyższe orzeczenie i dodaje, że plany fortyfikacyj sztrasburskich ułatwiłyby nieprzyjacielowi prowadzenie oblężenia.

Major Heeringen robi uwagę, że niektóre dane mógł Klein otrzymać tylko wskutek złamania tajemnicy służbowej, gdyż o wielu rzeczach wiedzą tylko ci oficerzy, którzy o tem wiedzieć muszą.

Następnie oświadczają rzeczoznawcy, że na tajnem posiedzeniu mogą udzielić bardziej szczegółowych informacyj. Przewodniczący ogłasza więc wykluczenie jawności.

Po godzinnej przerwie salę otwierają dla publiczności i przewodniczący ogłasza, że postępowanie dowodowe już ukończone, następnego zaś dnia rozpoczną się przemówienia obrońców i prokuratora.

Dzisiaj przemawiał prokurator Treplin, który podniósł okoliczność, że trybunał sądzi po raz pierwszy płatnych szpiegów; dawniejsze bowiem procesy odnosiły się do dobrowolnej zdrady. Obecny proces rzuca, zdaniem prokuratora, pewne światło na francuską organizację szpiegowania obcych państw. Prokurator wnosi: dla Kleina karę 9-cioletniego więzienia i dziesięcioletnią utratę praw stanu, dla Greberta pięcioletnie więzienie i tyloletnią utratę praw stanu, odnośnie do Erharta uwolnienie.

Obrońca Kleina żądał zmniejszenia kary, obrońca zaś Greberta uwolnienia, względnie zmniejszenia kary.

Starszy prokurator Tessendorf zauważył, że proces ten ze względu na sprawę Schnaebelego ma tę doniosłość, że położy koniec licznym przesadzonym wiadomościom. Rzadko kiedy — powiada Tessendorf — dzienniki francuskie tyle nakłamały, co z powodu Schnaebelego.

Podsądnego Erharta wypuszczono na wolność. Ogłoszenie wyroku nastąpi w piątek.

Echa z jarmarku.

Przed kilku dniami w szeregu sprawozdań z pobytu następcy tronu we Lwowie podaliśmy także opis jarmarku powszechnego na górze zamkowej, opis, którybyśmy nazwali powieściowym. Wtedy chodziło o artystyczną stronę, dziś chcielibyśmy uwzględnić stronę kommercjalną przez wymienienie kilkunastu firm, które się na jarmarku odznaczyły i zasługują na wszechstronne poparcie. Oczywiście niejedna firma braknie w tym dorywczym spisie, na co zwracamy naprzód uwagę, ażeby nas nie posądzono o forytowanie jednych a rozmyślne pomijanie drugich.

W oddziale tkaczy, fabrykantów płótna, sukienników i powroźników znalazły się firmy, które mogą śmiało konkurować z zagranicznemi. Notujemy towarzystwo powroźnicze z Radymna, towarzystwo tkaczy i fabrykantów z Korczyna, Zawiszę Józefa z Dębowca, Raczyńskiego Jana z Nowego Sącza, Borzejowskiego Piotra i Skrockiego Mikołaja z Rohatyna.

Oddział kożuszników, szewców i rymarzy dostawił również dosyć doborowego towaru. Jarosław Pawlicki przybył aż z Jarosławia, a Jan i Anna Telatyńscy z Tyśmienicy.

W grupie towarów stolarskich, tokarskich i kołodziejskich, na szczególne uznanie zasługują wyroby szkoły przemysłowej w Zakopanem i szkoły koszykarskiej w Jarosławiu (tę ostatnią także tutaj umieszczono). Reprezentowani dalej byli: ks. Jerzy Czartoryski z Wiązownicy, zakład drobowyzki, Baczyński z Jaworowa, Helwikowie ze Stebnika i inni.

Ślusarstwo, do którego lud nasz, zwłaszcza w zachodniej Galicji, okazuje wiele talentu, reprezentowało towarzystwo kowali w Sułkowicach, poczta Izdebnik.

Nie znajdujemy dosyć słów, ażeby polecić cykorję z fabryki p. Rozmanita w Rakowicach pod Krakowem. Nasze panie zaopatrują się ciągle jeszcze w dwuznaczne fabrykaty niemieckie, które wcale nie odpowiadają wymaganiom hygjeny. Otóż cykorja z fabryki Rozmanita odznacza się tak pod względem jakości, jakoteż i ceny i zasługuje wzupełności na poparcie konsumentów.

Dziwi nas, że fabrykanci serów z zachodniej Galicji, np. z Cichawy i Gnojnika, nie posłali próbek na jarmark. W dziale tym jeden tylko p. Hampel Alojzy z Kańczugi koło Przeworska wystąpił ze swemi wyrobami.

W dziale XI. i ostatnim [illegible] jarmarkowego zasługuje na wyróżnienie fabryka papy dachowej i płyt izolacyjnych przeciwko wilgoci pp.: Wrzosek i Skrzypiec w Tarnowie.

Wystarczy nadmienić, że krakowska wojskowa „Genie-Direction" sprowadzała papę z tarnowskiej fabryki.

Oto kilkanaście firm z pomiędzy licznego bardzo szeregu. Powiedzieliśmy na wstępie, że spis ten jest nieco dorywczy — dodajemy jednak, że nie z naszej winy. Brakło nam materjału, gdyż wiele firm zaraz w kilka dni po otwarciu jarmarku wróciło do domu.

Z prowincji.

Oświęcim 6. lipca. (*Pożar*). W nocy z dnia 4. na 5. lipca br. wybuchł pożar w sąsiedniej o 3 kilometry drogi oddalonej wsi Babice, który zniszczył stodołę, ubezpieczoną na 400 złr. Dom i reszta budynków gospodarskich ocalało dzięki oświęcimskiej ochotniczej straży ogniowej, która nie odpocząwszy jeszcze dobrze po pożarze w przysiółku Kopań na Górnym Szląsku (dnia poprzedniego t. j. 3. lipca) i ogniu w Chrzanowie (dnia 29. czerwca) po raz trzeci w przeciągu jednego tygodnia, wszędzie ze skuteczną pomocą na pierwszą wiadomość o pożarze spieszyła.

Na miejsce pożaru pospieszył także ze strażą komisarz rządowy p. Czermak Edward, sprawujący tutaj urząd naczelnika gminy, tudzież naczelnik stacji kolei państwowej pan Bronisław Thieberg ze służbą kolejową.

Sanok 6. lipca. (*Wycieczka*). Wczoraj przy bardzo pięknej pogodzie odbyła się wycieczka młodzieży tutejszej szkoły lud. męsk. pod nadzorem nauczycieli do pobliskiej wsi Dąbrówki polskiej, gdzie dziatwa aż do wieczora bawiła się bardzo wesoło. Pani starościna Studzińska, która gorliwie zajęła się urządzeniem zabawy, ugaszczała dzieci mlekiem kwaśnem, bułkami, ciasteczkami itp. Przybyła także znaczna liczba rodziców i przyjaciół dzieci a między innymi zaszczycili swą obecnością zabawę maluczkich starosta p. Studziński i korpus oficerski z komendantem placu. Powrót nastąpił o godz. 9. do szkoły, zkąd młodzież rozeszła się do domu, unosząc miłe wspomnienia tego dnia.

Do urządzenia tej zabawy przyczynili się datkami: pp. starostowie Studzińscy, p. Rylska z Pisarowiec, p. Wiktor z Zarszyna, pp: dr. Iskrzycki, dr. Łobaczewski, dr. Skalski, dr. Grünhaut, major Skrabal, dr. Wienkowski, ks. Moskalik, za co składa im zarząd szkoły w imieniu dziatwy serdeczne podziękowanie.

Czy drogo czy tanio w naszych zdrojowiskach?

(Dokończenie.)

Nareszcie przystępujemy do zaznaczenia kosztów podróży do naszych zdrojowisk.

Dzięki dzisiejszym ułatwieniom w podróży przez zaprowadzenie sieci kolei żelaznych do wielu naszych zdrojowisk, z których obecnie: Ciechocinek, Iwonicz, Krzeszowice, Nałęczów, Rabka, Rymanów, Szworzowice i Żegiestów posiadają własne swoje stacje kolei żelaznej; zaś Krynicę, Lubień, Morszyn i Truskawiec zaledwo jedna mila wybornej drogi wozowej od najbliższych stacyj kolei żelaznej oddziela, nie może być dzisiaj mowy o nadmiernych kosztach odbywania podróży do naszych zdrojowisk, którą natomiast chory uskutecznić może wygodnie i tanio.

Nie potrzeba bliżej rozbierać, ani się dłużej zastanawiać, iż z Krakowa, ze Lwowa lub z Warszawy mniejszym wydatkiem opędzi się koszta podróży do Iwonicza, Rabki lub Rymanowa, aniżeli do współrzędnych z tamtymi zdrojowisk zagranicznych, istniejących w Hall, Heilbrunn lub w Kreuznach; iż taniej nam dojechać do Krynicy, Nałęczowa, Sławinka lub Żegiestowa, aniżeli do Driburga, Franzensbadu, Prymontu, Schwalbachu lub do Spaa; iż równie mniej nas będzie kosztować podróż do Buska, Pustomytów, Solca, lub Swoszowic, aniżeli do współrzędnych tego rodzaju zdrojowisk, będących: w Langenbrücken, Nenndorf, Schinznachu lub Wipfeldzie; iż taniej dojedziemy do Szczawnicy aniżeli do Ems, Gleichenbergu, Salzbrunu lub do Vichy. To też dzisiaj nikt rozsądnie z wydatkami się liczący, nie może mówić o wysokich kosztach podróży do naszych zakładów zdrojowo-kąpielnych.

Oto obraz ze wzajemnego porównania cen tak w naszych zdrojowiskach pomiędzy sobą, jakoteż wykazanie różnic co do cen obecnie istniejących w krajowych i w obcych zakładach zdrojowych, z którego najwidoczniej się okazuje, w której gałęzi gospodarstwa i przemysłu zdrojowego jesteśmy i powinniśmy być ze siebie zadowolonemi, a w której u nas poprawy możemy i mamy prawo oczekiwać. Jakkolwiek najszczersze przywiązanie do swojego kierowało naszem piórem, jakkolwiek radzibyśmy wszystko co nasze widzieć i znaleść jak najlepszem, wszakże miłość prawdy górująca ponad wszystkie względy, nie daje nam niedostrzedz niektórych czarnych smug w powyżej przedstawionym obrazie a z tych to smug niestety nie przymilenie, ale niejaka smętność w naszym obrazie przebija. Dalecy od robienia komukolwiek wymówek, a tem bardziej od chęci wdzierania się w prawa cudzej własności i rozporządzalności takową, w imię dobra najszczerzej umiłowanych przez nas krajowych zdrojowisk, w imię własnego a dobrze zrozumianego ich interesu, w imię cierpiących chorych a zatem nieszczęściem dotkniętych, wreszcie w imię słuszności błagamy właścicieli i zarządy naszych zdrojowisk, aby co rychlej usunąć zechcieli wykazane owe czarne smugi w naszym obrazku, aby go zamienili w najprzyjemniejszy i zachwycający, abyśmy napewno wyrzec mogli, iż w naszych zdrojowiskach dobrze i tanio, ale nie źle a drogo, gdy natomiast w postronnych zakładach dobrze a zatem względnie i niedrogo.

Kraków w czerwcu 1887 r.

Dr. Michał Zieleniewski.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Czerniowiecka *Gaz. Pol.* donosi, że p. Karol Oesterreicher, dyrektor ruchu kolei lwowsko-czerniowieckiej we Lwowie, został mianowany centralnym inspektorem przy dyrekcji wiedeńskiej a to na miejsce p. Gintla; dyrektorem zaś ruchu we Lwowie ma zostać p. Ludwik Wierzbicki.

Kalendarz. Sobota (9.): Cyryla Bisk. — Strachoty. Wschód słońca o godz. 4. min. 16, zachód o godz. 7. min. 53.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Składki. Do naszej Administracji nadesłano następujące składki:

Na kolonję wakacyjną, dr. Głowiński zebrane dnia 4. bm. podczas wycieczki do wodospadu w Maniowie powiatu bohorodczańskiego 12 złr. 20 cnt., p. Weber Karolina 2 złr.

Doktorat. P. Kazimierz Nowotny, rodem z Krynicy, otrzymał onegdaj na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Z życia towarzyskiego. Wiele osób z przybyłych do Śniatyna na pożegnanie arcyksięcia udało się w czwartek wieczorem po odjeździe cesarzewicza do Rudnika, majątku p. Moysy-Rosochackiego, gdzie wczoraj odbył się wielki objad na 26 osób. Do stołu między innymi zasiedli: marszałek kraj. hr. Tarnowski, prezesowie rad powiatowych pp. Ludomir Cieński, baron Kapri i Jasiński, dalej Roman Puzyna, Potworowski, Zagórski, ks. Korzyński itd.

Festyn „Sokoła" odbędzie się jutro, w niedzielę, na górze Zamkowej. Może tym razem niebiosa będą łaskawsze i nie zmuszą po raz czwarty do odłożenia festynu, z którego dochód przeznaczony na wykończenie zewnętrzne gmachu. Towarzystwo „Sokoł", pracujące od lat tylu nad rozwojem sił fizycznych w społeczeństwie, gdzie setki młodzieży korzysta z dobrodziejstw gimnastyki, zasługuje na wszelkie poparcie. Nie wątpimy też, że w niedzielę zamek stanowić będzie *rendez-vous* całego Lwowa, tembardziej że komitet urządzający postarał się o uprzyjemnienie pobytu. Szanowne zaś panie, które przyrzekły wesprzeć usiłowania „Sokołów", nie zechcą i tym razem odmówić swego skutecznego poparcia i zajmą się rozsprzedażą losów loterji fantowej.

„**W dzień przyjazdu arcyksięcia** jakby dla podniesienia uczuć bukowińskich Polaków, pisze czerniowiecka *Gaz. Pol.*, dochodzi nas z najkopetentniejszego źródła w Wiedniu wiadomość, którą ze szczerą radością dzielimy się z naszymi czytelnikami. Oto po długich staraniach o uwzględnienie praw narodowych 20-tysięcznej ludności polskiej na Bukowinie, stało się w końcu zadość żądaniom naszym przynajmniej w jednym kierunku. Ministerstwo oświaty, na wniesioną za pośrednictwem Wydziału czerniowieckiej Czytelni polskiej prośbę rodzin polskich w Czerniowcach, uwzględniając przychylną opinję krajowej rady szkolnej, postanowiło zaprowadzić naukę polskiego języka w czerniowieckich seminarjach nauczycielskich i w istniejących przy tychże szkołach ćwiczeń.

Polakom czerniowieckim, wydziałowi Czytelni polskiej, a zwłaszcza jego czcigodnemu prezesowi i wiceprezesowi należy się gorące uznanie od rodaków całej Bukowiny za przeprowadzenie do skutku dzieła, którego potrzebę tylokrotnie wykazywaliśmy w łamach naszego pisma od lat pięciu. Niemniej jednak zasłużył sobie na wdzięczność 20.000 rodzin polskich nowy nasz prezydent kraju, baron Pino, któregc osobistemu poparciu w łonie rady szkolnej zawdzięczamy przychylną jej opinję."

Epizod z pobytu arcyksięcia w Tarnopolu. Korespondent Szepsowskiego *Tagblattu* opowiada następujące wydarzenie: „Oglądając huculów zauważył arcyksiążę Rudolf, że noszą oni zawieszoną na szyi srebrną monetę. Arcyksiążę przypatrzył się kilku monetom, uśmiechnął się, ale nic nie powiedział.

Jeden z panów ze świty, sądząc, że arcyksiążę nie poznał co to za moneta, szepnął po cichu: „To rubel!" Arcyksiążę odwrócił się szybko i rzekł z uśmiechem: „O! ja poznałem od razu, że to jest rubel..."

W pobliżu w tym samym rzędzie stała jakaś kobieta, która miała również srebrną monetę u szyi zawieszoną; nie był to jednak rubel, tylko talar Marji Teresy. Zapytana zkąd go ma, odrzekła, że go odziedziczyła. — Korespondent dodaje: „Czy i posiadacze rubla mogliby to samo odpowiedzieć?

Dziennikarze niemieccy wyjechali ze Lwowa przejęci serdeczną wdzięcznością dla miejskiego komitetu dziennikarskiego, który znakomicie ułatwił im ich zadanie. Wrażenie wywołane przyjęciem we Lwowie zatarło wrażenie przyjęcia dziennikarzy w Krakowie, które było bardzo nieszczęśliwie — niepomyślane! W dziennikach niemieckich zamieszczono obszerny toast pana Frylinga na cześć p. Weigla wypowiedziany na bankiecie dziennikarskim we Lwowie, w podzięke za to, iż pan Weigel był jedynym, który w Krakowie zajął się szczerze obcymi dziennikarzami. Dziennikarze niemieccy — przyznajemy im to chętnie, znaleźli się bardzo pięknie w obec uroczystości galicyjskich; stosuje się to nawet do *N. fr. Presse*, która miała sprawozdania objektywniejsze niż wielu się spodziewało. Bylibyśmy bardzo radzi, gdyby dziennikarze niemieccy zechcieli nareszcie pozbyć się swych uprzedzeń i w świetle prawdziwszem przedstawiać stosunki naszego kraju.

Jubileusz. Znany w naszem mieście i dla swych cnót obywatelskich wysoce ceniony kupiec p. Ignacy Drexler, obchodzić będzie w bm. 50-letni jubileusz swej uczciwej pracy i istnienia swego przedsiębiorstwa. P. Drexler położył także niemałą zasługę około lwowskich instytucyj humanitarnych. Towarzystwo św. Wincentego à Paulo, stowarzyszenie św. Józefa z Arymatei, dom ubogich m. Lwowa, stowarzyszenie „Skały" i inne zawdzięczają szan. jubilatowi jeśli nie samo założenie, to gorliwą opiekę i starania około ich rozwoju.

P. Drexler pełni także funkcje zast. członka rady nadzorczej gal. Kasy oszczędności i jest radnym m. Lwowa. Przed kilku laty otrzymał p. Drexler, dziś 76-letni starzec, kawalerstwo orderu św. Sylwestra złotej ostrogi, nadane mu przez Stolicę apost.

Jubileusz założenia sklepu p. Drexlera przypada na d. 17. bm. Prócz żony, trzech synów i dwóch córek, ma p. Drexler 20 wnuków. Idąc za filantropijnym popędem, daleki od szukania rozgłosu i chlubienia się swemi zasługami, p. Drexler zamiast wystawnej uczty, jak to zwykle w podobnych razach bywa, wyda w tym dniu bankiet dla tych starych mieszczan i kolegów, którzy znajdują się w zakładzie św. Łazarza.

Mianowania. Dyrekcja poczt i telegrafów nadała posady poczmistrzów: w Grybowie Antoniemu Brasonowi, w Żmigrodzie Elwinie Helle, w Cieszanowie Franciszkowi Haschka, w Kętach Feliksowi Monasterskiemu, w Chodorowie Janowi Kołpaczkiewiczowi; zaś posady ekspedjentów pocztowych: w Janczynie Marji Nowakowskiej, w Dawidowie Marji Hilchen, w Jawiszowicach Maciejowi Kołodziejczykowi, w Trzcinicy Andrzejowi Talapce, w Rudnikach Halinie Hartliebowej, w Iławczu Hieronimowi Sajewiczowi, w Wybranówce Onufremu Gudzowi, w Kuryłówce Emilji z Gnädingerów Pappowej, w Kranzbergu Bolesławie Lewickiej. Przeniosła zaś dyrekcja poczt ekspedjenta pocztowego, Edwarda Metzgera z Wybranówki do Kałaharówki a ekspedjenta Stanisława Chłopickiego z Korszowa do Zawałowa.

Wycieczka do Podhorzec członków stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda" odbędzie się w niedzielę dnia 10. lipca 1887 stósownie do poprzedniego ogłoszenia. Uczestnicy tej wycieczki zechcą się zebrać o godzinie pół do 6. rano na dworcu kolei na Podzamczu, gdzie otrzymają od komitetu odznakę przy wsiadaniu do wagonów. Powrót nastąpi w tym samym dniu o godz. 10. wieczór.

Popis doroczny uczniów i uczennic w szkole zakładu głuchoniemych we Lwowie, odbędzie się 12. lipca w godzinach przedpołudniowych; dyrekcja zakładu zaprasza nań rodziców lub krewnych wychowanków i szerszą publiczność.

Składki zbierać dozwoliło namiestnictwo krakowskiemu zgromadzeniu PP. Felicjanek na rzecz budowy klasztoru w Krakowie.

Emigracja. Dnia onegdajszego przytrzymano w Krakowie na dworcu siedmiu włościan, pochodzących z Kiełkowa i Ryszki, parafji Rzochów, powiatu mieleckiego, na wychodźtwie do Ameryki bez należytych funduszów i legitymacyj.

Nowy podatek. Niższo-austrjacka dyrekcja skarbu zawiadomiła rektorat politechniki wiedeńskiej, że rozporządzenie, na mocy którego dochody profesorów uniwersyteckich z czesnego i z opłat od rygorozów i egzaminów państwowych ulegają opodatkowaniu, będzie mieć obecnie zastosowanie także do taks, które pobierają komisarze, fungujący przy państwowych egzaminach na politechnice. Rektorat ma spis wszystkich komisyj egzaminacyjnych przedkładać urzędowi podatkowemu, celem wymiaru podatku. Opodatkowanie ma nastąpić od r. 1886 a to na podstawie obliczeń roku szkolnego 1885/6.

Sprawy wojskowe. W nrze 184 *Dziennika* donosiliśmy, że trybunał państwa ma orzec, czy tak zwani „wykupieni od wojska" są wolni od stawania w pospolitem ruszeniu. Otóż w odpowiedzi na skargę praskiego kupca Buschbecka, żądającego, ażeby jako „wykupiony od wojska", był także wolny od pospolitego ruszenia, trybunał uznał, że sprawa ta leży po za zakresem jego kompetencji.

W złości. Etla i Sora Schlimper, dzieci Wolfa Schlimpera, czapkarza, bawiły się wczoraj na podwórzu kamienicy przy ul. Smoczej l. 16. Zabawa połączona była jak zwykle z krzykiem i hałasem, czem zirytowana Ronia Pesel, mieszkająca w tej samej kamienicy, zrzuciła w złości z ganku pierwszego piętra krzesło, którem oboje dzieci ciężko niebezpiecznie w głowę skaleczyła. Peselowę policja aresztowała, dzieci zaś odstawiono do szpitalika św. Zofji.

Odznaczenie. P. Ignacy Schnirch, czerniowiecki kupiec i komendant ochotn. straży ogniowej, otrzymał złoty krzyż zasługi.

Nieuważna jazda. Mykieta Wysłowski, posługacz hotelowy, jadąc w czwartek przedpołudniem na bystrym koniu, którego miał odstawić na Podzamcze, najechał na placu Gołuchowskich Reginę Margules, żonę buchhaltera, która poniosła na nogach i głowie tak mocne obrażenia, że musiano ją odwieść do mieszkania jej ojca. Nieostrożny jeździec, ścigany przez świadków tego wypadku, uchodząc z koniem przez plac Krakowski, zetknął się na skręcie w ulicę Żółkiewską z nadjeżdżającym fiakrem i wpadł z koniem na dyszel, przyczem upadł z konia i gdy woźnica fiakra nie zdołał na razie swych koni powstrzymać, został Wysłowski potratowany. Odwieziono go do głównego szpitala.

Eskadra, złożona z największych okrętów: „Custozza", „Tegetthoff", „Erzherzog Albrecht", „Kaiser Max", „Don Juan" i „Prinz Eugen", odpłynęła przedwczoraj rano przy burzliwem morzu z Poli do Tryestu. Na końcu eskadry płynął jacht „Greif", wiozący na pokładzie arcyksięcia Karola Ludwika i tegoż małżonkę. Koło Rovigno stanęła eskadra, szykując się w szpaler, którym jacht „Greif" powoli przepłynął. Każdy okręt salutował „Greifa" 21 wystrzałami działowemi. Podczas przepływania arcyksiężna Marja Teresa zdjęła aparatem fotograficznym z pomostu kapitańskiego widok eskadry w tej chwili. „Greif" zawinął do Rovigno a eskadra zarzuciła kotwicę w porcie tryesteńskim, gdzie ją z kastelu powitano salwami.

Ochrona przed wpływem łacino-polonizmu. Czytamy w *Chołmsko-warsz. eparch. wiestniku*: „Dla uczczenia 50-ej rocznicy poświęcenia warszawskiego soboru katedralnego, postanowiono założyć przy nim bractwo św. Trójcy, mające na celu przychodzenie z pomocą pieniądzmi i innemi środkami biednym parafjanom soboru oraz wynajdywanie sposobów ochrony przed wpływem łacino-polonizmu prawosławnych mieszkańców Warszawy a szczególniej dzieci i sierot, pochodzących z małżeństw mięszanych a wreszcie celem współdziałania bractwom, istniejącym zewnątrz Warszawy."

Z nad Wisły. Dnia 7. bm. o godz. pół do 5. rano wydobyto z Wisły przy moście podgórskim zwłoki Franciszka Zirpsa, pochodzącego z Partschendorf, powiatu Neutitschein, bednarza, byłego kaprala z 1. pułku inżynierji, a jak oględziny policyjno-lekarskie wykazały, leżały owe zwłoki przez kilka dni w wodzie i znaleziono na nich także ślady dokonanego gwałtu. Sprawę tę oddano na drogę sądowo-karną, umieściwszy tymczasem zwłoki Zirpsa w kostnicy na Podgórzu.

Rzeczoznawcy w sprawie zamknięcia starożytnego kościoła w Tyńcu, orzekli, że na razie kościół nie grozi zawaleniem, więc go zamykać nie trzeba, potrzebuje jednak gwałtownej i szybkiej restauracji. Korytarze przy kościele grożą zawaleniem i należy je zamknąć.

Opieka nad grobami polskiemi w Paryżu. Dnia 24. czerwca, w Paryżu, komisja opieki nad grobami polskiemi odbyła posiedzenie, na którem według życzenia p. Józefa Gałęzowskiego, wyrażonego w liście do członków komisji, jednozgodnie zaproszono dra Lewenharda na przewodniczącego i sekretarza, który razem z p. B. Rubachem jest delegowanym od zarządu Czytelni. Profesor Gasztowt z powodu licznych zajęć zażądał uwolnienia; z wielkim żalem członkowie komisji musieli uledz usprawiedliwionemu życzeniu, prosząc o współpracownictwo na przyszłość a zarazem na wniosek dra Lewenharda, postanowiono zaprosić p. Pożerskiego, dając zlecenie p. Rubachowi, aby w imieniu komisji zaprosił nowego członka. Komisja odzywa się do chrześcjańskich i patrjotycznych uczuć rodaków, aby swemi składkami i wpływem popierali usiłowania komisji. Wszystkie składki i listy należy adresować: M. le dr. Lewenhard, 44, rue Montparnasse, albo M. B. Rubach, 15, rue Lamandé, Paris.

Ogień kominowy wybuchł przedwczoraj o godz. 6. wieczorem w domu przy ul. Majerowskiej l. 4. a to wskutek zajęcia się sadzy w kominie. Ogień ugasiła straż pożarna.

Nagła śmierć. Jan Budzanowski, syn gospodarza gruntowego z Dołczuk, wieziony przez ojca do szpitala głównego, zmarł przedwczoraj w drodze na ul. Łyczakowskiej.

Kradzież. Danielowi Perzyńskiemu, mieszkającemu w gmachu św. Jura, skradziono d. 7. bm. z zamkniętej komórki, książkę do modlenia, w której znajdowało się 145 złr. gotówką. Policja wyśledziła sprawcę w osobie Tymka Supa, lokaja, pozostającego w obowiązku u ks. metropolity Sembratowicza, któremu pieniądze odebrano i aresztowano.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(*S. P.*) **Z teatru.** Sezon letni zakończono „Piękną żonką", przedstawioną w dniu onegdajszym. Miniony sezon liczył 89 przedstawień, z których 20 poświęcono operetce resztę zaś dramatowi i komedji. W repertoarzu przeważały przekłady (ogółem 40 utworów tłómaczonych) nad sztukami oryginalnemi (34 dramatów i komedyj). W liczbie przekładów z pewną predylekcją uprawiano repertoar niemiecki (20 sztuk niemieckich przedstawiono w ciągu trzech miesięcy). Nowości wystawiono ośm: trzy oryginalne, trzy przekłady z niemieckiego, dwa z francuskiego — i w tym więc kierunku wpływ autorów niemieckich przeważał.

Nieszczególne powodzenie, jakie towarzyszyło naszemu towarzystwu w tym czasie, przypisać należy po części niefortunnemu doborowi repertoaru („Meteor", „Małe wybryki", „Synowiec z Ameryki"), po części zaś mylnej obsadzie ról, że wspomniemy tylko o wznowieniu „Zemsty" o wystawieniu „Francillon" i „Chaty za wsią". Zupełna reforma repertoaru w połączeniu ze staranością w wystawianiu sztuk nowych i wznawianych — oto jedyna rękojmia powodzenia dla naszego teatru w przyszłym sezonie.

Z Izby sądowej.

Kraków 2. lipca.

(„*Djabeł*"... *przed sądem*).

W *Djable* z dnia 19. lutego br. podana była rozmowa damy, siedzącej na galerji balu akademickiego, z członkiem komitetu balowego następującej treści: Dama, dostawszy miejsce obok aktorek, żąda od komitetowego, ażeby te panie usunął, bo ona, żyjąc w wyższych sferach, nie znosi tego, ażeby obok niej siadać miały. Na to odpowiada jej komitetowy: Niech się pani nie obawia, one nikomu nie powiedzą, jakim sposobem przyszła pani dobrodziejka do tak kosztownych kolczyków brylantowych.

Od jednego z swych znajomych dowiedziała się p. Michalina Gadomska, żona rzeźbiarza i profesora szkoły sztuk pięknych, że ten artykuł *Djabła* do niej ma się odnosić, gdyż o niej opowiadają, że na balu akademickim nie chciała siedzieć obok artystek dramatycznych pań: Barszczewskiej, Kałużyńskiej, Wolskiej.

Pani Gadomska uwierzywszy, że artykulik w *Djable* zamieszczony do niej się odnosi, zażądała od redaktora *Djabła*, p. Emila Borkowskiego, wydania autora. P. Borkowski odpowiedział, że artykuł odnosi się do pewnej damy ze Lwowa, nie chciał jednak wydać autora.

Wskutek tego oskarzyła p. Gadomska p. Borkowskiego, jakoteż podpisującego się za odpowiedzialnego redaktora *Djabła*, p. Aleksandra Słomskiego, o obrazę honoru z §. 491 u. k.

Pan A. Słomski tłumaczył się przed sądem, że nie przypuszczał, ażeby ten artykuł do pewnej osoby się odnosił a już nigdyby na umieszczenie go nie zezwolił, gdyby miał się tyczyć p. Gadomskiej.

Pan Emil Borkowski pod słowem honoru zapewnił przysięgłych, że artykuł inkryminowany do pani G. się nie odnosi, gdyż p. Gadomską zna jako najwierniejszą żonę, najlepszą matkę i najgodniejszą osobę.

Pan Michał Bałucki zeznał, że p. Borkowski mówił mu zaraz, iż artykuł w *Djable* nie odnosi się do p. Gadomskiej.

Świadków, których zawezwania dodatkowego zastępca oskarzycielki zażądał, postanowił trybunał zawezwać, poczem rozprawę do popołudnia odroczono.

Po przesłuchaniu kilku świadków oświadczył zastępca oskarzycielki dr. Dobuszyński, że p. Gadomska odstępuje od oskarżenia, ponieważ p. Borkowski pod słowem honoru publicznie zapewnia, iż artykuł ni

do niej się odnosi i ponieważ p. Michał Bałucki pod przysięgą zeznał, iż go tak samo p. Borkowski od pierwszej chwili zapewniał.

Trybunał uwolnił na tej podstawie podsądnych od oskarżenia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z Izby przemysłowo-handlowej krak. Na członków rady kolei państwowej wybrała izba przemysłowo-handlowa w Krakowie pp. Hermana Merza i Leopolda Reicha, zaś jako zastępców pp. Wojciecha Biedrońskiego i Izaka Holzera.

W krajowej niższej szkole rolniczej w Horodence odbyły się egzamina roczne w dniach 24. i 25. z. m. w obec delegata Wydziału krajowego i kuratorji szkoły. Na mocy orzeczenia komisji egzaminacyjnej przeszło na rok trzeci uczniów 9, a na rok drugi uczniów 17. Nie uzyskało przejścia na rok wyższy uczniów 3. Nowy rok szkolny zostanie otwarty w dniu 1. września. O warunkach przyjęcia do szkoły mogą interesowani zasięgnąć bliższych wyjaśnień od dyrekcji. Tutaj tylko nadmieniamy, że niezamożni mogą uzyskać przyjęcie na koszt funduszu krajowego, który obok bezpłatnej nauki, zapewnia całe utrzymanie w zakładzie.

Ceny zboża z dnia 8. lipca 1887 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7 25—8 75	8 75—8 65	8 50—8 65	8 50—8 90
Żyto	5 25—5 75	5 —5 85	5 50—5 75	5 50—5 85
Jęczmień	5 75—5 85	5 50—5 60	[illegible]	5 60—5 75
Owies	4 25—4 50	4 10—4 50	[illegible]	4 25—4 25
Groch	5 50—6 —	4 50—6 —	4 55—6 —	4 50—6 50
Wyka	5 45—5 25	4 75—5 —	3 75—	[illegible]
Rzepak	9 70 10 15	9 70 10 —	9 65 10 —	9 75 10 2
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Koniczyna czer.	18 —36 —	18 —30 —	18 —30 —	20 —36 —
Koniczyna biała	— —	— —	— —	— —
Koniczyna szw.	— —	— —	— —	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 55— nominalnie.

Okowita za 10,000 liter prct. loco Lwów złr. 24 70 do 25 —.

Usposobienie spokojne.

Arcyksiążę Rudolf w Galicji.

Kołomyja 7. lipca. Arcyksiążę oglądał bardzo szczegółowo draperje salonu. (Patrz wczorajszy telegram z Kołomyi). Dekoracja istotnie wspaniała co głównie jest zasługą p. Wierzbickiego, który sam się tem zajmował.

Arcyksiążę rozmawiał tu z pp. ks. Koblańskim, ks. Pawłowskim, Jasińskim, Stefanem Moysą, Romanem Puzyną i w. i. Na objad dworski zaproszonych było 32 osób.

Peczyniżyn 7. lipca. Dworzec dekorowany gustownie. Przyległe wzgórza, dystylarnie i szyby przybrane flagami. Porządek był wyborowie utrzymany przez robotników p. Szczepanowskiego. W towarzystwie p. Szczepanowskiego zwidził arcyksiążę cały zakład, zdradzając wielkie zainteresowanie się, wreszcie rzekł: „Miałem już sposobność poznać zapach nafty w Abbazji, gdzie widziałem czyszczenie za pomocą amerykańskich motorów“. Odjazdowi arcyksięcia towarzyszyły entuzjastyczne okrzyki.

Słoboda Rungorska 7. lipca. Tłumy włościan dokoła. Wzorowy porządek utrzymywali robotnicy w niebieskich bluzach. Na peronie muzyka górnicza z Kossowa. Zjazd z okolicy ogromny. Przeważały stroje narodowe. Między innymi byli pp. Tyszkowiec, Torosiewicz, Fedorowicz, Syroczyński, Kutnek, Motter, Wolfart, Gorayski, Zieliński, Stawiarski, Bergheim, Postruszy, Przybysławski, Wysocki, Lewakowski, Znamirowski, Glanz, Spendel, Dąbowski, Wiśniewski, Michniewicz. Przy dźwiękach muzyki wjechał pociąg dworski. Arcyksiążę, powitany przez p. Gorayskiego, przemówił doń po rusku, następnie rozmawiał z p. Postruskim, Lewakowskim i Syroczyńskim; z p. Lewakowskim najdłużej, pytał go o produkcję jego kopalni i o jego stałe mieszkanie. P. Lewakowski odrzekł, że produkuje około 80.000 cetn. i mieszka w Słobodzie, gdzie się także polowania na niedźwiedzia. Do p. Syroczyńskiego rzekł arcyksiążę: „Widziałem pana i we Lwowie.“ „Tak, W. ces. Wysokość — odrzekł p. Syroczyński — i w Antwerpji.“ Na to cesarzewicz: „W Antwerpji było pięknie, ale również pięknie było i we Lwowie“. Następnie wsiadł arcyksiążę do powozu z ks. Württemberskim i cały orszak ruszył do szybu Zygmunta, gdzie cesarzewicz oglądał kanadyjskie wiercenie, wypytując się z zajęciem o każdym szczególe. Przy wejściu stał szpaler prześlicznych wieśniaczek (?) w strojach ludowych (**które umiały po francusku!!**). Ztamtąd ruszono do szybu Marta, gdzie cesarzewicz **przyglądał** się robocie amerykańskiej maszyny do pompowania.

Powróciwszy na dworzec, cesarzewicz odszczególniał rozmową p. Lewakowskiego i na pożegnanie podał mu rękę.

Jeszcze jeden szczegół. Obok flag monarchji wywieszono także jedną kanadyjską i dwie trójkolorowe francuskie. Jakiś Francuz, widocznie rojalista zapalony, wpakował między te ostatnie lilje Bourbonów, w Peczyniżynie inny Francuz-radykał wywiesił czerwony sztandar.

Sniatyn 7. lipca. Już od godziny trzeciej po południu począł się zapełniać dworzec tłumami ludzi, które ustawiał p. br. Kapri. marszałek powiatu w barwny obraz. U wstępu na peron stały dwa zarówno gustowne jak uderzające swą oryginalnością obeliski tryumfalne, zbudowane przez miasto, dekorowane przez profesora p. Pfau.

Na peronie zajęli miejsca p. br. Kapri (strój polski) i wicemarszałek ks. Korzyński na czele Rady powiatowej, dalej p. burmistrz Niementowski (strój polski) na czele Rady gminnej, urzędnicy, duchowieństwo, deputacje i wójtowie powiatu zaleszczyckiego i śniatyńskiego.

Na trzy kwandranse przed pociągiem dworskim, przybył osobny pociąg ze Lwowa z deputacją szlachty. Przybyli: Ks. Eustachy Sanguszko, ks. A. Sapieha, ks. J. Czartoryski, hr. Roman Potocki, hr. Artur Potocki, hr. Łoś, Skarbek, Wodzicki, Dębowski, Badeniowie, Starzyński, Koziebrodzki, Szeptycki, Russocki, ks. Jabłonowski, pp. Wereszczyński, Kozłowski, Lasocki, Augustynowicz, Oktaw Pietruski, Brykczyński, Moysa, Kozłowski, Płocki, hr. Brunicki.

Na przywitanie zagrała muzyka „Jeszcze Polska“ i zaroiło się od świetnych strojów narodowych. Wspaniały był to widok! Obok tego przybyli w pontyfikalnych strojach ks. biskupi: Sembratowicz, Morawski, Isakowicz, Pełesz, Puzyna, zaś z instytutu Stauropigjańskiego, pp. Szaraniewicz i ks. Delkiewicz.

W chwili, gdy wjeżdżał pociąg dworski, wystąpiła deputacia i korowajem powitała arcyksięcia wśród hucznych okrzyków. Chwilowo zapanował nieporządek, otwarto jednak szpaler do sali, dokąd wszedł arcyksiążę z deputacją. Tu krótko ale serdecznie przemówił marszałek hr. Tarnowski w te mniej więcej **słowa**: „Przybywamy tu raz jeszcze, ażeby na granicy kraju pożegnać Waszą ces. Wysokość, ażeby złożyć najgorętsze dzięki, za tyle zaszczytne dla nas odwiedziny, zapewnić o naszem najgorętszem przywiązaniu do tronu i państwa i prosić abyś nas W. c. W. raczył w sercu swem i pamięci zachować“.

Gdy ustały okrzyki, rzekł arcyksiążę:

„Dziękuję wam serdecznie, żeście tu przybyli z daleka, aby raz jeszcze dać wyraz waszym uczuciom. Ja umiem to należycie ocenić. Poznawszy kraj ten, pokochałem go serdecznie i nie zapomnę nigdy chwil w nim spędzonych. Skorzystam z pierwszej sposobności, aby ponowić moje odwidziny a teraz żegnam was słowami: *Auf baldiges, froehliches u. glückliches Wiedersehen*“.

Entuzjastyczne okrzyki deputacji, które znalazły odgłos na pół milowej przestrzeni były odpowiedzią na tę obietnicę. Książę podawał rękę wielu członkom deputacji, żegnał ich serdecznie a następnie stanął u drzwi wagonu i długo się kłaniał zgromadzonym. Pociąg, do którego wszedł również br. Wasylko i Eks. Pino wyruszył w dalszą drogę ku Bukowinie. Deputacja szlachty wyjechała w dwadzieścia minut później do Lwowa.

Czerniowce 7. lipca. W pięknie udekorowanej sali przemówił do arcyksięcia prezydent kraju br. Wasilko w te mniej więcej słowa: „W imieniu ludności tego kraju i jego mieszkańców witam W. ces. Wysokość. Jeżeli nie znajdzie się u nas tyle pięknych rzeczy jak w innych częściach monarchji, to jednak uczucia, jakie żywią mieszkańcy tej wschodniej krainy są równie jak wszędzie gorące i lojalne bez różnicy stanu i narodowości.“

Arcyksiążę odpowiedział: „Dziękuję panom żeście tak licznie się pojawili. Cieszy mię to, jak również i ta okoliczność, że korzystając z pozwolenia naszego monarchy mogę odwidzić ten wierny nam kraj i przepędzić dni kilka przyjemnych wśród jego mieszkańców.“

W czasie tego przyjęcia panował na dworcu ogromny nieporządek. Tłumy pospólstwa zaległy peron. Wyrzucana przemocą jedna kobieta zemdlała.

Honorową kompanję z powodu braku miejsca usunięto w ostatniej chwili na rozkaz brygadjera Schrofta, o czem jednak nie powiadomiono arcyksięcia. Z tego powstała nowa konfuzja i przykre nad wyraz zamieszanie.

Książe Würtembergski był nad wyraz zirytowany, również na twarzy arcyksięcia znać było niezadowolenie. Książę Würtemberg wybiegł ze sali na dwór za nim Orsini, usiłowali wprowadzić ład ale daremnie. Wreszcie opuścił arcyksiążę salę i wsiadł do powozu z br. Pino, poprzedzany przez burmistrza.

U bramy tryumfalnej przemówił prezydent miasta, zapewniając arcyksięcia o wierności stolicy do tronu i dynastji i wypowiadając uczucia całego kraju, przejętego radością z powodu przyjazdu arcyksięcia.

Arcyksiążę rzekł: „Dziękuję wam za to piękne przyjęcie i cieszę się, że w dniu jutrzejszym ujrzę już waszą stolicę“. Podał rękę prezydentowi i wyruszył ku miastu.

Czerniowce, położone na wzgórku wyglądały pięknie, rzęsiście oświetlone. Na wzgórzach paliły się jasne ognie, całość wyglądała żywo. Miasto przybrane wcale pięknie. Dekoracja ratusza, rezydencja arcyb. grecko-wschodniego obrządku Morarja Andrejewicza, hotelu Weiss, domu p. Kochanowskiego i sejmu najlepiej się przedstawiają.

Czerniowce 8. lipca. O godz. 7. rano odbył się przegląd garnizonu, którego dowództwo miał generał Schroft. O godz. 8. udał się następca tronu do parafialnego kościoła katolickiego, a następnie do rezydencji gr. orjentalnego metropolity, ks. Moranu. Metropolita wprowadził arcyksięcia uroczyście do kaplicy i rzekł w niemieckim języku: „Błogosławiony ten dzień, w którym mnie, słudze pokornemu, dano powitać Waszą Wysokość wyrazami najgłębszej czci i najserdeczniejszej radości; błogosławioną na zawsze ta godzina, w której Wasza Wysokość raczyłeś przestąpić progi tego monumentalnego gmachu, będącego dziełem ojcowskiej pieczołowitości Najjaśniejszego Pana, który tarczą swej opieki ochrania grecko-orjentalny fundusz religijny i kościół prawosławny. Niech Bóg błogosławi i utrzymuje Waszą cesarską i królewską Wysokość!“

Na tę przemowę odpowiedział arcyksiążę: „Ich danke Ihnen herzlichst hochwürdigster Herr Metropolit für den schönen Empfang. Es freut mich sehr dieses schöne Palais der griechisch-orthodoxen Kirche, für die wir die wärmsten Sympathien hegen, kennen zu lernen“. Poczem zwidził arcyksiążę pałac a szczególniej sale uroczystych zebrań.

W uniwersytecie, gdzie arcyksiążę przybył po godzinie 9., powitał go rektor dr. Graber.

Na przemowę rektora rzekł arcyksiążę: „Ich danke Ihnen für den schönen Empfang. Es freut mich sehr, die jüngste Universität Oesterreichs, der ich das beste Gedeihen wünsche, besuchen zu können. Möge si tüchtige Männer und Gelehrte heranbilden! Dies wünsche ich ihr vom ganzen Herzen“. Na to wzniosły sie gorące okrzyki. Arcyksiążę wpisawszy swe imię do księgi pamiątkowej uniwersytetu, rozmawiał z profesorami i akademikami po polsku, rumuńsku i rusku.

Cesarzewicz pytał się także, czy prócz Niemców uczęszczają na uniwersytet inne jeszcze narodowości, a gdy mu odpowiedziano, że są także studenci Rumuni, Rusini i Polacy, zapytał czy są wykłady ruskie.

Następnie zwidził cesarzewicz katedrę prawosławną i kościół orm.-katol.

W cerkwi gr.-katol. podziękował cesarzewicz kan. Kosteckiemu za przyjęcie i oświadczył, że dla ruskiego narodu i Kościoła także na Bukowinie żywi najgorętsze sympatje.

W templu dziękował arcyksiążę rabinowi dr. Iglowi, tudzież rabinowi starowierców Weissowi, za nader uroczyste przyjęcie, tudzież wyraził się z pochwałami o tym pięknym domu modlitwy. Ztąd udał się cesarzewicz do gimnazjum, szkoły realnej, szkoły przemysł. i zwidził wystawę przemysłu domowego.

Przegląd polityczny.

* Poseł do rady państwa, p. Popowski, zamierzając zdać sprawę z czynności w radzie państwa, uprasza wyborców powiatu wadowickiego o zgromadzenie sie w sali rady powiatowej w Wadowicach dnia 14. lipca o godzinie 10. z rana a wyborców powiatu myślenickiego dnia 18. lipca w sali rady powiatowej w Myślenicach o godzinie 10. z rana.

* *Pol. Corr.* donosi, że w wykonaniu uchwał ostatniej konferencji ministerjalnej, odbyło się posiedzenie komisji pod przewodnictwem szefa sekcyjnego Szögenyi'ego, na którem naradzano się nad sposobami i warunkami, na jakichby zniesienie zakazu wywozu koni nastąpić mogło.

* Z okazji rocznicy męczeńskiej śmierci Jana Hussa na stosie (6go lipca 1415), spalono w dniu 5. bm. wieczór na wzgórzach naokoło Pragi liczne ognie. Nazajutrz wieczór komitet studentów czeskich w Pradze urządził uroczystość husycką, na której świeżo przybyły z nad Renu proboszcz ewangielicki Koschub, miał ognistą mowę. *Narodni Listy* pisząc w dniu tym na temat rocznicy, porównują stosunki uniwersytetu pragskiego za czasów Hussa z obecnemi i dochodzą do konkluzji, że jak wtedy, tak i dziś Czesi zmuszeni są walczyć w murach najwyższej swej instytucji naukowej z cudzoziemczyzną. Atoli wówczas powstał był Huss — którego dziś niestety nie ma.

* W sprawie zaprowadzenia liturgji słowiańskiej, zamieszcza *Neue fr. Presse* korespondencję — wrzekomo z Rzymu — w której donosi, że życzeniu Czechów zaprowadzenia w okręgach słowiańskich liturgji starosłowiańskiej, nie stało się zadosyć. Powody tego są wiadome. Czeski kler nie używał nigdy liturgji słowiańskiej a posługiwał się zawsze liturgją łacińską. Bula Benedykta XIVgo zezwalająca na zaprowadzenie liturgji starosłowiańskiej odnosiła się tylko do „Illirji“ pod którą rozumiano wówczas Dalmację, Kroację, Slawonję, Banat temeski, Pogranicze wojskowe, Krainę i Pobrzeże. *Neue fr. Presse* dodaje jednak, że plan ten ani w Pradze, ani w Rzymie nie został zaniechany.

Zaprowadzenie liturgji słowiańskiej w Austrji łączy się ściśle z usiłowaniami Kurji w obec schizmy. W Czechach są na razie cierpliwi, natomiast objawia się żywy ruch w tym kierunku w Kroacji. Biskup Strossmayer i msgr. Tondini, który prowadził wszelkie dotyczące tej sprawy rokowania, starają się wpłynąć na papieża, aby zadość uczynił żądaniu Kroatów. Austrja powinna więc baczną na tę sprawę zwrócić uwagę. W końcu dodaje jeszcze organ wiedeński, że z równą usilnością starają się Słoweńcy o zaprowadzenie liturgji słowiańskiej i to wyłącznie ze względów politycznych a bynajmniej nie z religijnych.

* Ajencja Havasa donosi: Deputowani bułg. oczekują oficjalnej odpowiedzi od księcia Koburskiego. Gdyby książę objawił zamiar rychłego przybycia do Tirnowy, wówczas deputowani nie rozjechaliby się do domów, lecz zatrzymaliby się w Tirnowie celem złożenia przysięgi. Gdyby zaś książę chciał pierwej odwiedzić dwory europejskie, w takim razie zgromadzenie narodowe zostałoby odroczone, aż do jego przyjazdu. Zdaje się być pewnem, że ks. Koburg przyjmie ofiarowany mu tron.

Odpowiedź księcia Koburskiego dotąd nie nadeszła. Przypuszczają jednak powszechnie, że książę wybór przyjmie. Żegnając się w Wiedniu z Kalczewem rzekł doń ks. Koburski: Do widzenia się w Bułgarji!

Radosławow otrzymał telegram gratulacyjny z okazji wyboru od hr. Zichy z Pesztu, który uchodzi za przyjaciela księcia Koburskiego.

Po wyborze księcia odroczyło się zgromadzenie narodowe, aż do nadejścia odpowiedzi od elekta.

Emigranci bułgarscy stronnictwa Cankowa, przebywający w Stambule, zawiadomili rząd za pośrednictwem agenta bułgarskiego w stolicy tureckiej, iż przyjmą każdego księcia, któryby został wybranym jednogłośnie przez wielkie sobranje. Rejencja i ministrowie złożyli telegraficznie życzenia ks. Koburgowi z powodu jego wyboru na władcę Bułgarji.

* Telegram wysłany przez prezydenta sobranja bułg. do ks. Koburskiego, opiewa:

„Deputowani wielkiego sobranja, przejęci wysokiemi cnotami dostojnej osoby Waszej Królewskiej Wysokości, jakoteż pomnąc na sympatję, którą Wasza Wysokość żywi względem sprawy bułgarskiej, aklamowali dziś na jawnem posiedzeniu Waszą Królewską Wysokość księciem Bułgarji.

„Składając moje najuniżeńsze życzenia, jestem tłumaczem gorących życzeń deputowanych i całego narodu, ażeby W. Wysokość jak najprędzej udała się do Bułgarji jako panujący ludowi, który wierzy niewzruszenie, że W. Wysokość cenne swe i szlachetne życie poświęci rozwojowi, wolności i wielkości narodu bułgarskiego.“

Telegram rejentów wysłany do księcia brzmi:

„Wielkie sobranje wybrało dziś Waszą Wysokość uroczyście księciem Bułgarji. Zanosząc życzenia szczęścia W. Wysokości mamy nadzieję, że Wasze rządy i Wasza dynastja przyczynią historji naszej kart najświetniejszych. Niech żyje Wasza Królewska Wysokość dla zaszczytu i niepodległości naszej ojczyzny.“

* *Budapester Correspondenz* sądzi, że królowi Milanowi powiodło się we Wiedniu wzmocnić zaufanie, którem się dotychczas cieszył. Powołanie Ristícza było — zdaniem pomienionego dziennika — koniecznością, gdyż Garaszanin dłużej nie mógł się utrzymać, a po jego ustąpieniu opozycja Risticza byłaby zyskała pomoc w stronnikach Garaszanina. Ristícz obecnie nie może inaugurować rusofilskiej polityki, gdyż radykalne żywioły, propagujące wielko-serbską politykę, a tem samem nieprzyjazne Rosji, obaliłyby go w krótkim czasie. Tym sposobem Ristícz musi dalej pielęgnować w myśl dotychczasowej polityki dobre stosunki z Austrją. Jeśli — powiada *Budap. Corr.* — Ristícz zdoła zaprowadzić porządek w finansowej gospodarce, to może to Austrji tylko podobać się. W obec agitacji panslawistycznej korzyścią jest dla Austrji, jeśli właśnie rządy Risticza udowodnią, że Serbja musi zbliżyć się do Austrji a nie do Rosji. Król serbski może być pewnym, że Austrja umie ocenić jego postępowanie.

Powyższy komentarz ma swoje znaczenie w dzienniku węgierskim.

* Z Belgradu donoszą, iż urzędownie stwierdzono, że na doniesieniach dzienników o zajściu w Czuprijskim powiecie jest tyle tylko prawdy, iż drugiego dnia czynności komisji rewizyjnej wojskowej wybuchła bójka, w której kilka osób zostało śmiertelnie rannych. Broni nie użyto. Spokój został wkrótce przywrócony. Również bezzasadną est wiadomość, jakoby wydalono naraz 150 urzędników policyjnych. Zaszły tylko dyslokacje, a niektórym silnie skompromitowanym organom policyjnym udzielono dymisję.

* Z Berlina nadchodzą niepokojące wiadomości, że stosunki francusko-niemieckie miały w ostatnich dniach przybrać charakter znacznie nieprzyjaźniejszy. *Post* zwraca w naczelnym artykule uwagę na agitację antiniemiecką dziennika *Défense nationale*, gani indyferentyzm niektórych gazet niemieckich i widzi wreszcie w podobnem zachowaniu się niebezpieczeństwo, polegające w tem, że niektóre warstwy narodu usypiają w pewności pokoju, co w obec okoliczności nie jest usprawiedliwionem.

* Z Paryża donoszą, że stosownie do uchwał rady gabinetowej, ministrowie Rouvier i Ferron oświadcza przed komisją budżetową, że rząd obstaje przy projekcie próbnej mobilizacji. Rada gabinetowa postanowiła dalej, wszystkim merom, którzy brali udział w rojalistycznych manifestacjach na wyspie Jersey, udzielić dymisji.

* Angielska izba lordów obradowała nad bilem o ułatwieniach przy aktach przenoszenia prawa własności dóbr ziemskich. Ze strony rządu zbijano wniosek o skreślenie tego artykułu bilu, który znosi prawo dziedzictwa pierworodnych. Wniosek ten odrzuciła izba 66 głosami przeciw 55 głosom.

* Sir Drummond Wolff, oświadczył w. wezyrowi, że dłużej jak do 10. b. m. nie zabawi w Stambule.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Budapeszt 7. lipca. W Nagy Karoly, które nawidził niedawno pożar, szalał wczoraj straszny orkan. Wszystkie domy uszkodzone, prawie wszystkie dachy zerwane. Orkan wyrywał z korzeniem drzewa grubości chłopa i jak pióra unosił je w powietrze. Burza trwa ciągle. Lud jest mniemania, iż nadszedł dzień ostateczny. Wielu ludzi odniosło uszkodzenia.

Tyrnowa 7. lipca. Sobranje wybrało ks. Ferdynanda Koburgskiego jednogłośnie i równocześnie proklamowało niezawisłość Bułgarji wraz z nierozerwalnie połączoną z nią Rumelją wschodnią. Traktat berliński został więc przez to rozdarty i odpadła konieczność potwierdzenia księcia przez Turcję. Książę Ferdynand ma 26 lat i jest spokrewniony prawie ze wszystkiemi europejskiemi dworami, odebrał staranne wychowanie pod kierunkiem dyrektora Theresianum Pawlewskiego, jest pasjonowanym ornitologiem i botanikiem, posiada kolosalny majątek, przypisują mu wielki rozsądek. Onegdaj odjechał do Londynu.

Petersburg 7. lipca. Katkow miał atak apoplektyczny.

Belgrad 7. lipca. Królowa Natalja przybędzie w niedzielę parowcem rosyjskim do Sistowy a ztamtąd we wtorek parowcem Lloyda austrjackiego do Belgradu.

Cetynia 7. lipca. Skutkiem zmiany gabinetu w Serbji i dzięki staraniom Risticza, nastąpiło pewne zbliżenie się pomiędzy Serbją a Czarnogórą. Urzędowe rokowania w tym kierunku rozpoczną się natychmiast po powrocie Milana do Belgradu.

Bruksela 7. lipca. W tych dniach ogłoszonym zostanie dekret cesarski w sprawie wyłącznego używania języka niemieckiego jako urzędowego w Alzacji i Lotaryngji.

Berlin 7. lipca. W kołach dyplomatycznych zapewniają, że w sprawie wyboru ks. Ferdynanda porozumiały się wszystkie mocarstwa w drodze poufnej, że książę wybór przyjmie, Turcja się nań zgodzi a wszystkie mocarstwa, z wyjątkiem Rosji, potwierdzą. Lecz także i Rosja dała do poznania, że w obec faktu dokonanego poprzestanie na proteście.

Lucerna 7. lipca. Opisy katastrofy w mieście Zug są przerażające. Miało zginąć 50 osób. Jeden hotel wraz z gośćmi tudzież cały szereg domów zniknął w jednej chwili pod falami. Katastrofa ta nastąpiła tak prędko, iż ratunek był niemożliwy, a chmury kurzu okryły miejsce katastrofy, które obecnie podobne jest do małego jeziora śródziemnego. Szczątki krokwi, kawałki drzewa i różne przedmioty domowe pływają tu i ówdzie po jeziorze. W przyległych domach popękały miejscami mury. Spostrzeżenie to przypomina katastrofę spowodowaną trzęsieniem ziemi w Casamicciola na wyspie Ischji. Łodzie ratunkowe musiały wrócić, gdyż groziło im niebezpieczeństwo, iż wir porwie je na dno jeziora. Świadkowie tej katastrofy opowiadają, iż w jeziorze utworzyła się przepaść lejkowata. Profesor geologji w Zurichu Heim, utrzymuje, iż katastrofa ta nie nastąpiła skutkiem podmulenia gruntu, ale że miasto Zug zbudowane zostało na mule jeziornym, który teraz nagle opadł. 800 ludzi jest bez dachu. Wczoraj wieczór zapadło się znów kilka domów.

Utrzymują tu, że i inne dzielnice miejskie zapadną się pod wodę. Równocześnie z katastrofą nastąpił tak silny wytrysk ku górze, że jeden parowiec osobowy wyrzucony został przez wodę na suchy brzeg.

Wiedeń 6. lipca. Wczorajsza wiadomość dzienników tutejszych o proklamowaniu przez sobranje niezawisłości Bułgarji nie potwierdza się. Giełda przyjęła ze spokojem wczorajsze wiadomości z Bułgarji. Kredyty 281.

Wiedeń 8. lipca. Książę Ferdynand Koburg nie pojechał do Londynu, ale bawi z matką w Ebenthal, w pobliżu stacji kolei Północnej Duernkrut. Dziś ma przybyć do Wiednia. Do tutejszego pałacu jego nadeszło mnóstwo depesz, z których jedna zaadresowaną jest do „księcia Bułgarji.“

Londyn 8. lipca. *Times* uważają za rzecz pewną, że Anglja, Włochy a prawdopodobnie i Turcja nic nie będą miały do zarzucenia wyborowi ks. Koburga.

Kolonja 8. lipca. *Köln. Ztg.* ostrzega znowu w artykule półurzędowym przed rosyjskiemi walorami.

Wspomniane pismo zapewnia, że ks. Koburg nietylko przyjmie wybór, ale także nie zważając na Rosję uda się do Bułgarji.

Berlin 8. lipca. Wczorajsze ponowne zbadanie choroby następcy tronu przez Mackenziego nie wykazało nowego przyrostu pasożyta. Następca tronu odzyskał głos i wolno mu codzień mówić głośno przez kwadrans.

Paryż 8. lipca. Według *Gaulois* hr. Paryża wydał dla swoich stronników następujące *mot d'ordre*: Unikajcie drażniących rekryminacyj, bezowocnych dyskusyj, stawiania niepotrzebnych kwestyj. Jak najmniej mówcie, jak najwięcej róbcie. Naród oczekuje czynów, a nie słów. Bądźcie pewni, że sprawa nasza będzie wkrótce tryumfowała. — Monarchja nastąpi po republice bez gwałtownego przejścia, w sposób całkiem naturalny, albowiem wszystko jest gotowe, organizacja nasza jest uzupełniona. Nowy rząd zacznie funkcjonować regularnie zaraz od pierwszego dnia, wszyscy Francuzi pomogą do tego dzieła a ja zostanę królem wszystkich Francuzów.

Filipopol 8. lipca. Dzienniki bułgarskie mniemają, że przez ogłoszenie niezawisłości Bułgarji wyzwolonoby się z pod egzarchy stambulskiego, co zmusiłoby go do przesiedlenia się do Tirnowy.

Katanja 8. lipca. W ostatnich 24. godzinach zachorowało tu na cholerę 60 osób a umarło 28.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. lipca 1887 r.

HOTEL ŻORŻA. W. Postruski, z Wojniłowa. Ondon Csuba, z Ujhely. Dr. A. Hornyay, z Ujhely. S. Zentgyorgyi Alma, z Ujhely.

HOTEL FRANCUSKI. Ks. M. Jabłonowska, z Bursztyna. I. Jełowicki, z Zastawic. F. Jaruntowski, z Twierdzy. M. Lilienfeld, z Bożykowa. S. Brzozowski, z Załanowa. E. Just, z Wiednia.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 8. Lipca 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolei galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	205 —	208 —
" lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	221 25	224 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	275 —	250 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 70	100 70
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	102 70	103 70
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 —	97 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 50	102 50
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a. okresowe 37 l.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. los 41 i pół l.	101 50	102 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. okres. 58 l.	92 50	93 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. 56 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
" " " 2½% " "	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka " " 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 50	18 50
" Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 87	5 97
Dukat cesarski	5 90	6 —
Napoleondor	10 —	10 11
Półimperiał	10 32	10 43
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
" " papierowy	1 11	1 13
100 marek niemieckich	61 65	62 55

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 8. Lipca 1887 r. (godz. [illegible] po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	19 —	19 25
" węgierskie banku kredytowego	284 50	284 50
" Banku anglo-austrjackiego	105 —	104 25
" Unionbanku	203 —	208 50
" kolei Karola Ludwika	205 75	206 —
" kolei północnej	258 —	252 50
" kolei południowej (Lombardy)	81 —	82 50
" kolei Alföldzkiej	188 50	184 —
" kolei państwowej	225 90	226 25
" kolei Lwow-Czerniowieckiej	221 —	224 —
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	166 50	166 50
Losy komunalne wiedeńskie	126 —	126 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	170 75	170 25
Losy regulacji Cisy	123 —	122 75
Akcje Banku dla krajów koronnych	225 —	225 —
Renta węgierska złota 4 proc.	101 25	101 25
Akcje Bankvereinu	94 —	93 —
Rosyjski rubel papierowy	1 12	1 13
Losy premjowane węgierskie	122 —	122 75
Akcje kredytowe	280 —	281 20
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 04	10 04
Berlin, dnia 7. Lipca 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	180 90	181 50
Akcje austrjackie kredytowe	450 —	453 —
Akcje kolei Karola Ludwika	82 62	82 75
Austrjackie banknoty	161 70	160 75
Akcje kolei południowej (Lombardy)	138 —	132 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 70	58 10

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg [illegible]
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	8·58
Z Podwołoczysk	10·24	3·05) p.	8·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·03	1·3[illegible]	8·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8.34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	4.08
Do Podwołoczysk z Podzamcza		10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06) p.	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35)	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·25	9·35)		

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSLOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Wielki Cyrk Sidolego

na placu Castrum

W Sobotę dnia 9. Lipca 1887 r.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

doborowe

z szczególnie pięknym programem.

Pierwszy debiut znakomitego ekwilibrysty pana Karola Szemanowicsa.

Na zakończenie po raz pierwszy:

„Karnawał na lodzie"

wielka pantomina ze wspaniałą wystawą, wykonana przez 80 osób towarzystwa, z wielkim baletem. **Taniec płatków śnieżnych**, sprodukowany przez 12 par z kordebaletu a zaaranżowany przez kapelmistrza p. Luigi Borza. W końcu: **Szlichtada wśród śnieżycy i wspaniałego oświetlenia.**

Kasa otwarta przez cały dzień.

Początek punktualnie o godz. 8. wieczór.

Jutro w Niedzielę 10. Lipca 1887.

Dwa ŚWIETNE PRZEDSTAWIENIA

o godz. 4. po południu i 8. wieczór.

Z uszanowaniem

T. Sidoli, dyrektor.

Do kąpieli:

wątrobę siarczanną, kule żelazne (Eisenkugeln), **sól kamienną i morską, siarkę w kawałkach**

poleca: 1391 a

Droguerja

Alojzego Hübnera

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 13, (dawniej cukiernia Rothländera).

Przewodnik z Krakowa

do Podwołoczysk, Czerniowiec i po Lwowie z planem miasta Lwowa, 11 fotodrukami ozdobnie oprawiony, nabyć można we wszystkich księgarniach po cenie 1 złr. 50 ct. w. a. 1563

Przewyborne w smaku i zapachu

przez **Suez** sprowadzane

HERBATY chińskie,

		a mianowicie:	1/2 kilo
Nr. 0.	„Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza mieszanka zł.		5·—
Nr. 1.	„Tassu" Perła zbiór żółto-kw.		4·—
Nr. 2.	„Juntojczan Pecco," biało-kw.		4·—
Nr. 3.	„Nandżyn," czarna mocna		3·30
Nr. 4.	„Souchong," małe narko		2·80
Nr. 5.	„Congo," famil̈ijna dobra		2·—
Nr. 6.	„Proszek herbaciany"		1·50
Nr. 7.	„Wysiewki," z najlep. herbat		1·70
Nr. 8.	„Souchong," najprzedniejsza w orygin. drewn. skrzynkach		4·—
Nr. 9.	„Souchong," powyższa na wagę		3·60

poleca handel 1444 b

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

FARBY

do malowania dachów w najlepszym pokoście tarte.

FERROXYD

czerwony lakier na dachy.

ONYXYD

popielaty lakier na dachy.

Maź pogazową, Ter drzewny, Karbolineum,

piękno kasztanowato brunatne, najtańszy środek do pociągania wszelkich drewnianych na wolne powietrze wystawionych przedmiotów, jako to: **budynków drzewnych, stodół, drzwi stajennych, narzędzi gospodarczych, wózków, stołów, ławek i t. p.** osobliwie przeciw **zgniliźnie** do polecenia.

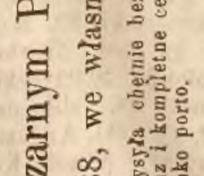
Terowe Tektury do pokrywania dachów,
Gwoździe do tychże,
Szczotki do smarowania dachów,
Płyty asfaltowe,
Cement i Gips,
Wapno hydrauliczne,
Wiaderka do ognia,
Masę do gaszenia pożaru,

poleca

JÓZEF HANKE

WE LWOWIE

Skład farb i handel materjałów



pod „Czarnym Psem"

Rynek liczba 38, we własnym domu.

Na żądanie wysyła chętnie bezpłatnie wzory z podaniem cen, oraz i kompletne cenniki towarów składów swoich franko porto. 1403 a



E. i J. STROMENGER

utrzymują wielki skład towarów siodlarskich, rymarskich i powozów

ces. król. uprzywil. nadwornej fabryki

Schustala i Spółki.

Począwszy od Landauskich powozów, karet, pół krytych i otwartych fajetonów, posiadamy także pojazdy kuczyrowe, tarantasy i wózki gospodarskie.

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 5.

Telegramy: Stromenger, Lwów. 1559

AVISO!

Kupiony odemnie na raty miesięczne

Węgierski Los „Czerwonego Krzyża"

Serja 3619 Nr. 22

wyciągnięty został dnia 1. Lipca 1887 r.

z główną wygraną

Szczęśliwy posiadacz może wygraną natychmiast w mojej kasie podnieść.

DOM BANKOWY

Aleks. Suchanek

BRÜNN. 1565

Miejscowi agenci znajdą stałe zatrudnienie.

Od 20 lat doświadczone.

Bergera medyczne

MYDŁO DZIEGCIOWE

zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na

wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,

osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wyspki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie się, łupież we włosach. — *Bergera mydło dziegciowe* zawiera 40 procent masł drzewnej i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących.

Dla uniknięcia pomyłek proszę wyraźnie żądać *Bergera mydła dziegciowego* i uważać na znaną markę ochronną.

Na uporczywe cierpienia naskórne używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem

Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego

i wtedy należy żądać Bergera mydła siarczano-dziegciowego, albowiem zagraniczne wyroby imitowane są bezskuteczne.

Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie nieczystości płci, na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy

Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,

które zawiera 35 procent gliceryny i jest perfumowane.

Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. wraz z broszurą. 714 a

Fabryka i główny skład wysyłek:

Aptekarz G. Hell & Comp. w Opawie.

Premiowane honorowym dyplomem na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej we Wiedniu 1883.

En gros dla Lwowa: u N. Karczowskiego, ulica Grodecka l. 75; u pp. aptekarzy: Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera.

En deta u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhofera, J. Piepesa; ***w Tarnopolu*** u F. Jamróglewicza, L. Fleischmanna; ***w Brodach*** u M. Kulaka; ***w Stanisławowie*** u J. Macury, A. Beilego i A. Amirowicza.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicji) stacja kolei Iwonicz

Szczawy alkal. słone—jod i brom zawierające.

Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne.

Mleko, żętyca, inhalatorium. 1562

Znakomita stacja klimatyczno-lecznicza.

Sezon od 20. maja do końca września.

Lekarze: Dr. Kl. Dębicki i Dr. Z. Rieger r. z.

Składy wód i przetworów zdrojowych:

u pp. P. Mikolascha, W. Goldbauma, E. Mendrochowicza we Lwowie i we wszystkich aptekach na prowincji.

Prospekta etc. etc. rozsyła ***Dyrekcja.***

Kto ma coś do anonsowania, jako to **interes, towary, kupno** lub **sprzedaż** i t. d. i t. d. niech się uda do istniejącego od 29 lat

I. austr. Biura ogłoszeń

A. OPPELIK

w Wiedniu, I., Stubenbastei 2.

Załatwia ogłoszenia **rzetelnie i najtaniej** we wszystkich gazetach, pismach fachowych i kalendarzach w kraju i zagranicą.

— **Cenniki bezpłatnie.** —

WIENIEC POLSKI

pismo ludowe polityczne

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** centów.

PSZCZOŁKA

pismo ludowe illustrowane

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** centów.

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3 złr. 80 ct.**, półrocznie **2 złr.**, kwartalnie **1 złr.** Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. utrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1887.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Redakcja i Administracja „Wieńca" i „Pszczółki" we Lwowie, ul. Akademicka liczba 8.

Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDÉLA

nowo odkryty 1449

PROSZEK ZAMORSKI

zabija: **pluskwy, pchły, szwaby, karaczany, mozgole, muchy, mrówki, stonogi, mole**, w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną niemal szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów **ani ślad nie pozostaje.** Prawdziwy i tanio do nabycia

w Droguerji J. ANDÉLA

13 „zum schwarzen Hund," Husgasse 13

(13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11) **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zygmunt Rucker, aptekarz pod „Srebrnym Orłem," Piotr Mikolasch, pod „Gwiazdą", Józef Hanke, Alojzy Hübner, Jakób Beiser apt., P. Geilhofer apt., Karol Bayer, ulica Krakowska. BIAŁA: E. Kruppa. BIECZ: W. Fusch apt. BRODY: Landesberger apt. CHODORÓW: St. Dyszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski aptekarz. GLINIANY: A. A. Helny aptekarz. GRÓDEK koło Lwowa: Antoni Lippus. JASŁO: R. Palchy apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt. J. Sadowicz apt. KOSSÓW: S. Barsa apt. KRAKÓW: Antoni Hawelka, E. Radler apt., Stockmar apt. i W. Redyk apt., Konst. Wiśniewski apt. KROSNO: Jan Zazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleksander Zagajewski apt. KOPYCZYNCE: Maksym. Reder a. t. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrunn. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, S. Lichtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. STANISŁAWÓW: A. Beil aptekarz. STAREMIASTO: A. Paluch apt. SUCHA: K. Czernicki apt. TARNOPOL: Fr. Jamrogiewicz apt. E. Frantz. TARNÓW: M. Adler apt., A. Berger, W. Mildner, J. Steisenberg. WADOWICE: T. Kurowski apt., T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gödl. ŻYWIEC: M. Pawłoszkiewicz.

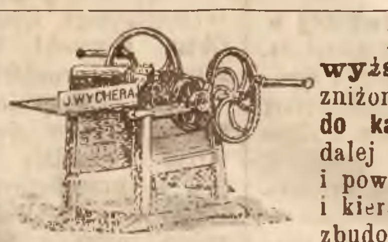
Na zakąskę po wodach mineralnych, do kuracji mlecznej, do wina, herbaty etc. 1523

Biskwity Grahama

z 23-krotnie premiowanej parowej fabryki pierników i sucharków **L. Czyńskiego** w Jarosławiu, poleca Towarzystwo lekarskie krakowskie jako hygieniczny i smaczny pokarm **przewyższający pożywnością** inne pieczywa, dalej jako środek pobudzający narząd pokarmowy do prawidłowego funkcjonowania.

Cena kartonu z 20 sztukami 30 ct.

Biskwity Grahama i piernik hygieniczny do nabycia w sklepach fabryki, jakoteż we wszystkich aptekach i porządniejszych sklepach korzennych.



Na sezon dostarczam, **pomimo podwyższonego cła i kursu żelaza** po zniżonych cenach, **amerykańskie grabie, płużki do kartofel, pługi stalowe Rajola, siewniki**, dalej wiele działające trwałe nieprześcignione i powszechnie znane **patent. młocarnie** ręczne i kieratowe, przewożne i stałe, jakoteż mocno zbudowane **kieraty i nowo patent. przyrządy do czyszczenia zboża**, lekkim obrotem z zadziwiającą wielką działalnością, gdyż za jednorazowem przepuszczeniem, zboże czyste zwyk, kamieni itp. a zatem do sprzedawania dostateczne, też same **wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze, sikawki** najlepszej konstrukcji w wielkim wyborze. **Części składowe i reperacje po cenach jak najtaniej u** 1509

J. WYCHERA,

fabryka maszyn rolniczych, Lwów, ul. Grodecka l. 47.

501

Najlepszą

BIBUŁKA NA PAPIEROSY

jest prawdziwa bibułka

LE HOUBLON

wyrobu francuskiego

Firmy CAWLEY & HENRY w PARYŻU, 17, rue Béranger

Przed naśladowaniem ostrzega się!

TA BIBUŁKA jest bardzo zalecana przez pp. dr. J. POHL, dr. E. LUDWIG i dr. E. LIPPMANN profesorów chemii przy uniwersytecie wiedeńskim dla swego wybornego gatunku, wolna od przymieszek i substancji szkodliwych zdrowiu.

Propre du Brevet

CAWLEY & HENRY, jedyni fabrykanci w PARYŻU

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

Dnia 16. Lipca 1887 r. o godzinie 12tej w południe odbędzie się w biurze c. k. zarządy zakładu zdrojowego w Krynicy publiczna licytacja w celu zabezpieczenia wykonania robót murarskich i pomocniczych przy budowie rz. kat. kościoła w Krynicy przez pisemne oferty. Warunki budowy i dotyczące allegata można przejrzeć, a formularz na wpisanie cen jednostkowych i oferty otrzymać w biurze c. k. zarządy zakładu zdrojowego jakoteż w biurze architekty Jana Zawiejskiego art. tech. kierownika budowy w Krynicy — gdzie też i dotyczące plany przejrzanemi być mogą.

Zauważa się, że o powyższą robotę tylko koncessjonowani panowie budowniczowie ubiegać się mogą.

Wadium do oferty dołączyć się mające wynosi 500 złr.

Krynica, dnia 24. Czerwca 1887 r. 1564

Za przewodniczącego komitetu budowy rz. kat. kościoła w Krynicy, c. k. zarządca

Zygmunt Sokołowski m. p.

Architekta i kierownik budowy

Jan Zawiejski m. p.

rząd. upraw. budowniczy.

Galicyjski Bank kredytowy

począwszy od dnia 17. listopada 1885 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem,

5% Asygnaty kasowe

z 90 dniowem wypowiedzeniem.

1312 Dyrekcja.

MAGAZYN NOWOŚCI E. MACHAYSKIEGO

WE LWOWIE, PLAC MARJACKI. poleca:

Parasole nowego systemu (automat paragou) po zł. 6.50, 7 itd.

Kapelusze Habiga, czarne, zł. 5, brązowe zł. 6, cylindry zł. 9, składane zł. 10, oraz różne miękkie po zł. 1.50, 1.80, 3, 4 i 6.

Kapelusze słomkowe po zł. 1.50, 2.50, 3,50. 5.50.

Wielki wybór najmodn. **Krawat** od 50 ct. do najlepszych angielskich.

Rękawiczki znane z dobrego gatunku po zł. 1·30, 1.50, 2 i 3.

Koszule męzkie, białe zł. 2·75 i 3.50.

Kołnierze w najnowszych fasonach, i po zł. 3, z tuzinem **mankiet** zł. 5.

Skarpetki pół tuzina zł. 3.25, 4, oraz najlepsze Fil d'ecosse i jedwabne.

Kaftaniki i Spodnie crepe di sante, jedwabne i systemu Jagera.

Kołdry, pledy i artykuły do podróży w wielkim wyborze.

Wszelkie **artykuły tualetowe i Perfumerja**, francuska i angielska, oraz prawdziwa WODA KOLOŃSKA.

Wielki skład najnowszych **wyrobów** z brązu, porcelany, szkła, drzewa i skóry po cenach bardzo przystępnych.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą. a 1528

WAŻNE DLA PAŃ!

SPRZEDAJĘ PO CENACH FABRYCZNYCH

Chiffony, Shirtingi, Perkale, Dymy, Oxford, Calicot, Wasertuch 1469

i wszystkie wyroby bawełniane z fabryki

BENEDYKTA SCHROLLA i SYNA

handel płócien i bielizny

JANA RIEDLA we LWOWIE.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Egzaminowany maszynista-monter, poszukuje posady, reperacji lokomobil, młocarń, podejmie i gwarancją. Adres: L. L. w domu listonosza, Lwów, ulica Kleparowska l. 20. 265

Normalwagen pocztowy o 4 siedzeniach na sprzedaż. Bliższa wiadomość na poczcie Skolskiej. 264

Ucznia ze szkół realnych lub gimnazjalnych wieku lat 14 do 15, poszukuje do prywatki handlowej **Magazyn E. Machayskiego we Lwowie.**

Poszukuje się Nauczycielki na wieś w Sanockie do przygotowania czterech panienek do 3ciej i 4tej klasy, oraz udzielania początków muzyki. Listy z podaniem warunków przyjmuje Administracja „Dziennika Polskiego" pod lit. A. Z. 100.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Ul. Łyczakowska 13 w realności Smutnego są **pomieszkania o 1, 2, 3, 4, 5 pokojach z przynależytościami do wynajęcia.** — Także pojedyncze pokoje z meblami są do odstąpienia.

Do wynajęcia w domu pod l. 23, ulica Wałowa na 1szem piętrze dwa duże frontowe pokoje kawalerskie i dwa pokoje z kuchnią. Bliższej wiadomości udzieli właściciel domu tamże. 258

Ulica Akademicka l. 23. Do wynajęcia pomieszkania: I. piętro — 6 pokoi z balkonem, stajnią, wozownią; II. piętro po 3 pokoje z balkonem.

Realność l. 11, ulica Krzyżowa (na Bajkach) o 4 pokojach z przynależytościami, ogrodem, gruntem do wydzierżawienia od 15. Lipca 1887 r. Wiadomość na miejscu. 261

Na sklepy różne lokale w kamienicy pod l. 22 ul. Hetmańska do wynajęcia od 1 sierpnia 1887. Bliższych wyjaśnień udziela Marynowski ul. Jagiellońska l. 3, I. piętro.

Do wynajęcia na sezon kąpielowy w całości lub części willa w górach w Dorze poczta Delatyn. Wiadomość: Dr. Święcicki, Majorowska 17. 259

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoi z przynależytościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Fedlewskiego, Kazimierzowskiej** odnajmuje **Zarząd realności Emilia Bertemiljana Brajera**, Kazimierzowska 37. 241